POLAK we FRANCJI



W piękne, letnie dni..,

NIEDZIELA
11 SIERPNIA
1930

PARYŻ
ROK VII
Nr. 32



DENTYSTA LEKARZ

E. M. SMULAR

Z PARYSKIEGO FAKULTETU MEDYCZNEGO.

Leczenie i usuwanie zębów według najnowszych systemów bez bólu. Amerykańskie roboty Złote korony, mostki. Elektryczne sposoby uspakajające bóle i wzmacniające zęby i dziąsła. Dla niezamożnych — wielkie ustępstwa. W wielu wypadkach udzielamy swej zgody na płacenie należności w kilku ratach. — Codziennie od 9 rano do 7,30 w. w niedzielę do 1 i pół

48, RUE DE DUNKERQUE, PARIS

Metro: Gare du Nord, Barbes. — Telefon: Truden 42-79.

JERZY LEWINSKI

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY przy Petersb. Sądzie Apel.

5, RUE BOUDREAU (przy Opera), **PARIS** (9-e) METRO: **OPERA. — TEL. CENTRAL 94-37 I 94-66**

przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6; w niedziele od 10-12. — Sprawy cywilne, kryminalne i handlowe.

Obrona we wszystkich sądach. Pełnomocnictwa. Sprawy ślubne.

Załatwienie wszelkich spraw w Polsce i zagranicą. Akta rejentalne. Spadki. Naturalizacja. Porady listow. i osob.

OSZCZĘDNOŚCI SKŁADAJ i WYSYŁAJ PIENIĄDZE DO POLSKI

JEDYNIE ZA POŚREDNICTWEM

Banku Polska Kasa Opieki

(BANK P. K. O.)

187, rue de Courcelles, PARIS (17) .. Metro Pereire.

Oprocentowanie depozytów 5 3/4 % rocznie. Wypłata na każde żądanie.
Opłata za przekazy: do 500 frs. — 1 frs. 50 ct., powyżej — 3 frs. od tysiąca.

Agencja Północna: 7, rue de la Paix. LENS (P. de C.)

AGENCI: AMIENS, 27 rue de Cerisy. METZ, 9 rue Ausone, MULHOUSE, 7 rue du Tilleul, ST.-ETIENNE, 3 Place de l'Hotel de Ville, VALENCIENNES, 3 Place de Tournai.

ZDROWIE

SIŁY I ZDOLNOŚCI DO PRACY! PRZEDŁUŻENIE ZDROWEGO I CZYNNEGO ŻYCIA!

WYCIĄG Z JĄDER MŁODEGO ZWIERZĘCIA — a więc środek naturalny nie sztuczny, nie chemiczny, oto czem jest sławny na cały świat i stosowany przez lekarzy całego świata: KALEFLUID.

KALEFLUID przywraca utracone siły i zdrowie: oczyszcza krew, usuwając zeń produkty wymiany, jak kwas moczowy, utraty, toksyny, powodujące choroby i przedwczesną starość wywołuje apetyt i przywraca normalne trawienie; usuwa fizyczne, umysłowe lub moralne przemęczenie; przywraca normalne działanie serca, krwi, wątroby, żołądka i płuc niszczy małokrwistość; przedłuża aktywność życia; jest niezbędny dla tych wszystkich, którzy łatwo chorują i wymagają stałego podtrzymywania sił, nadwątlonych chorobami, złem odżywieniem się lub przepracowaniem.

LEKARZOM wysyłamy KALEFLUID bezpłatnie dla wypróbowania. Bezpłatnie wysyłamy wszystkim broszury *po polsku* dla zapoznania się z Kalefluidem. Kalefluid wysyła się za zaliczką pocztową. KALEFLUID nagrodzony jest na wystawach w Paryżu, w Londynie, w Brukseli, we Florencji i w Rzymie.

Adresować : *R. KALEFLUID, 5, Cite Pigalle, 5, PARIS* (9-e). Piszcie po polsku.

Wyzdrowienie

Serdecznie dziękuję za Wasze cudowne lekarstwo **Kalefluid,** które tak dobrze działa na mój żołądek. Cierpiałem już około lat 18 i nic mi nie pomagało. Stale miałem kłócie w piersiach i boleści żołądka, tak, że już nie mogłem pracować. Teraz wszystkie boleści ustały; na żołądek już tak nie cierpię, stolec mi się poprawił. Jestem więc zadowolony bardzo z Waszego lekarstwa cudownego **„Kalefluid'** i może Pan ogłosić moje zadowolenie, ponieważ będę **„Kalefluid"** wychwalał po całej kolonji.

Ludwik Chrząszcz, 273, rue de Belleville, Paris, dnia 9 września 1929.

Zasyłam bardzo serdeczne podziękowanie za lekarstwa **„Kalefluid".** Po 6 tygodniach moje dolegliwości zastarzałe z dwóch lat znikły również całkiem, a z niemi wszelkie inne cierpienia. Czuję ię zupełnie zdrowy i weselszy niżli przedtem i teraz mam ochotę do wszystkiego, a poprzednio nie miałem do niczego absolutnie.

KALEFLUID, 5, Cite Pigalle, Paris (9).

Piotr Hodziak, Hopital de la Croix-Rousseć salle St. Nizier nr. 34, Lyon, dnia 29 lipca 1929 roku.

Wasze lekarstwo **„Kalefluid"** jest mi najdroższe i odwdzięczyć się nie jestem w stanie, bo po użyciu stał się cud prawdziwy: byłem już bez nadziei, miałem silny kaszel, plułem mocno krwią, w ciągu nocy zmieniałem 5 do 6 razy koszulę od potu, apetytu nie miałem.

Po użyciu **„Kalefluid"** pocić się przestałem, poczułem silny głód, po dwuch tygodniach pluć przestałem i kaszel zupełnie ustał. Teraz czuję się silny i nic mi zupełnie nie dolega. Doktorzy oświadczyli, że rany w płucach bardzo dobrze pozarastały młodem ciałkiem. Teraz jestem na twarzy różowy, kości pokryły się mięśniami, ważyłem 56 kg., ostatnio zaś 61 kg 700 gramów.

Józef Rejdych, 7, rue du General Cure Noeux-les-Mines (P. de C.), dnia 7 sierpnia 1929 r.

5, CITE PIGALLE, 5, PARIS (9-e)
K A L E . L U I D

POLAK WE FRANCJI

Adres Redakcji i Administracji
263-bis, rue St. Honore, PARIS (1°)

Konto Czekowe Nr. 97.067.
Telefon : Richelieu 90-40

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie 3 fr. Kwartalnie 9 fr.

Bandera polska powiewa na Atlantyku

W kwietniu b. roku zaszedł epokowy wypadek w życiu ekonomicznem Polski. Oto Polska nabyła trzy wielkie okręty pasażerskie, okręty ,które zapoczątkują obsługę pasażerską i towarową między portami Stanów Zjednoczonych i Kanady. Nazwy tych okrętów są: „Polonia", „Kościuszko" i „Pułaski". Odtąd więc obok bander innych państw będzie na Atlantyku powiewała bandera polska.

Z tej okazji warto jest rzucić okiem w historyczną przeszłość Polski na morzu.

Mało istnieje dokumentów o początkach floty polskiej. Legendowi książęta, jak np. Wizymir, mieli podobno walczyć z powodzeniem przeciw najlepszym marynarzom skandynawskim i nie ustępować im w wartości. Lecz legenda jedynie opowiada nam o tych książętach i o ich świetnych czynach. Później królowie z dynastji Piastów pragnęli nawiązać stosunki morskie z innymi krajami. Była to podobno ambicja Przemysława ożenionego z Ryksą (Reginą), córką króla Waldemara duńskiego; było również marzeniem Kazimierza Wielkiego, ostatniego króla z rodu Piastów, opiekuna mieszczan i ludu, znanego pod pięknem imieniem „króla chłopów". Na nieszczęście Przemysław poległ młodo w walce z Niemcami, a Kazimierz Wielki był zbyt zajęty umacnianiem swego młodego państwa, aby mógł dokonać realizacji swych planów morskich.

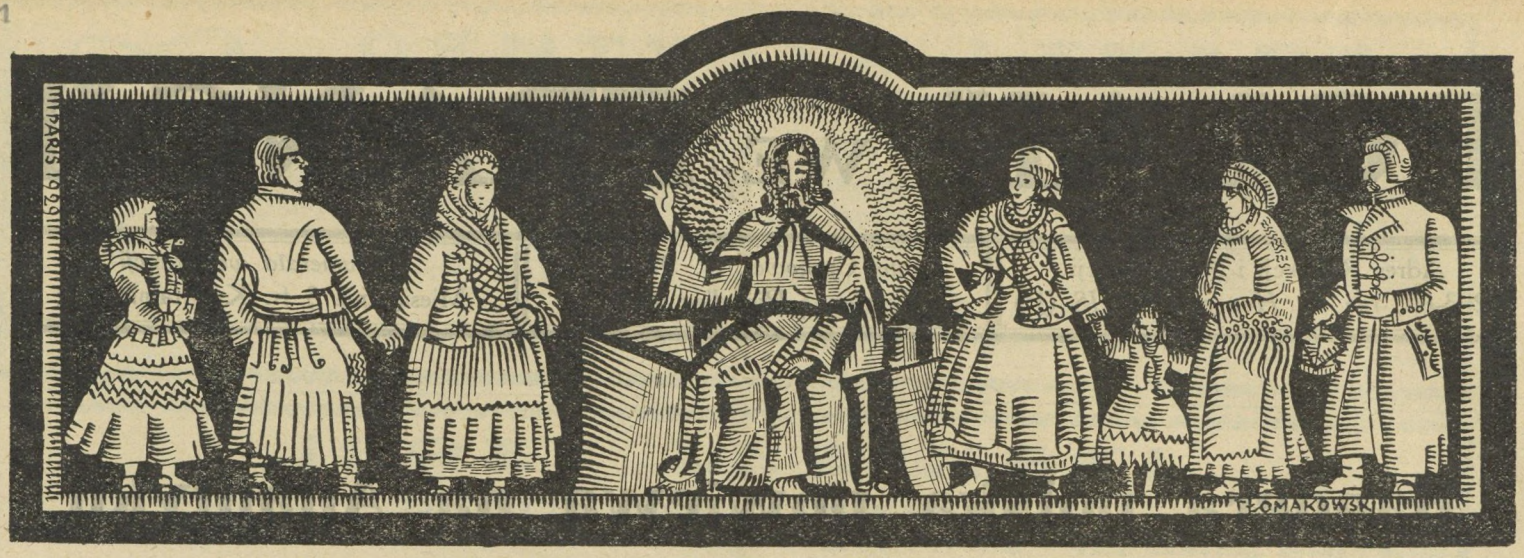
Za panowania dwóch pierwszych Jagiellonów Polska pozbawiona jest dostępu do morza, z powodu Krzyżaków. Dopiero trzeci król z tej dynastji, Kazimierz Jagiellończyk, przyzwany przez miasta bałtyckie znużone uciskiem niemieckim, odebrał wybrzeża Bałtyku dla Polski. Lecz pierwszym monarchą polskim, który na serjo zajął się stworzeniem flotu polskiej był Zygmunt August, wnuk Kazimierza Jagiellończyka, ostatni z Jagiellonów. Zbudował pierwsze okręty, zaciągnął oficerów i marynarzy. Bez wątpienia armja morska tego króla nie była wcale imponująca, ale istniała i była początkiem marynarki polskiej. Henryk III Valois miał zająć się pono flotą polską, ale pobyt jego w Polsce trwał zbyt krótko. Stefan Batory, który nastąpił po nim miał inne troski i inne sprawy do załatwienia. Dopiero więc Zygmunt III, syn siostry Zygmunta - Augusta (Katarzyny Jagiellonki) i Jana Wazy, króla Szwecji, prowadził dalej zaczęte przez wuja jego dzieło.

Król ten zresztą potrzebował koniecznie floty dla wojny ze Szwecją. Stryj jego, Karol Sudermański Waza, ogłosił się królem szwedzkim, uzurpując w ten sposób tron synowca. Zygmunt III prowadził więc najpierw wojnę ze stryjem swym, a później z synem jego, słynnym Gustawem - Adolfem. Zarówno okoliczności, jak naturalne upodobania Zygmunta III-go, wychowanego w kraju nad morskim i posiadającym silną marynarkę, były przyczyną, że król ten zajął się szczególnie rozwojem floty polskiej. Ale najpierw Sejm polski nie zrozumiał korzyści wynikających z usiłowań króla, a potem miasto Gdańsk, obawiając się o swoje przywileje co do handlu morskiego na morzu Bałtyckiem sądziło, że budowa floty może mu być niebezpieczną. Zygmunt III cierpliwie i wytrwale przezwyciężył wszystkie przeszkody i dopiął celu. Miał szczęśliwą rękę w wyborze swych dowódców. Mianował admirałem Arnolda Dieck, — według innych źródeł Dieckman — który w słynnej bitwie pod Oliwą dowiódł (dn. 28 listopada) 1627 r., że był godzien zaufania swego monarchy. Obok tego dzielnego oficera znajdowali się Jakób Murrey, doskonały marynarz szkocki, Jan Wendt i Piotr Nielsen, komisarzowie królewscy i mieszczanin z Pucka Piotr Abron.

Flota Zygmunta III-go ograniczyła najpierw swą działalność do prześladowania okrętów szwedzkich dowożących żywność wojskom Gustawa-Adolfa. Ale gdy Polacy oblegli fortecę Puck, aby ją odebrać Szwedom, flota polska bombardując fortecę od strony morza, niemało przyczyniła się do powodzenia oblężenia.

Nieco później flota szwedzka zbliżyła się do brzegów polskich i flota polska znalazła się zamknięta w porcie gdańskim, z którego wychodziła tylko na małe potyczki, unikając starannie większych bitew. Jednak Arnold Dieck pragnął walnej rozprawy ze Szwedami, lecz wyczekiwał dogodnego momentu i umiał z niego skorzystać, gdy flota szwedzka podzieliła się na dwie eskadry, z których jedna skierowała się w stronę Helu, a druga w stronę Gdańska. Młoda flota polska wyszła wówczas z portu gdańskiego rankiem dnia 28 listopada 1627 r. Na czele płynął „Król Dawid" pod dowództwem Jakóba Murrey, za nim „Święty Jerzy" najpiękniejszy okręt eskadry, na którym powiewała chorągiew admiralska, następnie „Jeleń" dowodzony przez nieudolnionego Eillert'a, potem wice-admirała Hermana Witt, „Tygrys", „Biały Pies" i „Delfin". Nad „Świętym Jerzym" powiewała stara bandera, dana marynarce polskiej jeszcze przez ostatniego Jagiellona, wyobrażająca rękę z podniesionym mieczem. „Święty Jerzy" zaatakował pierwszy ku zdumieniu Szwedom i ich admirała Strinksjord, gdyż nie spodziewali się oni nigdy takiej śmiałości ze strony tak małej floty polskiej. Lecz artylerja polska okazała się lepsza od szwedz-

(dalszy ciąg na str. 5-ej)



EWANGELJA NA NIEDZIELĘ DZIEWIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH. — Łuk. XIX. 41-47.

W on czas: Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi waem: i oblegą cię, iścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą i syny twoje, któ rzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dla tego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do Kościoła, począł wyganiać przedające w nim i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w Kościele.

Sumienie jest jedną z cech najbardziej charakteryzujących istotę ludzką. Wskazuje nam ono, jak mamy się prowadzić, aby nasze postępki miały wartość moralną. Dzięki sumieniu posiadamy zasadniczą wiedzę odróżniania dobra od zła, przyczem nakazuje nam czynić dobro a unikać zła, pomimo, iż to ostatnie nam się nieraz wydaje przyjemnem i użytecznem, a dobro nudnem i przykrem. Ilu naprzykład uśmiecha się rozpusta i ile przewrotnych daje się powodów, byleby ją usprawiedliwić: zdrowie wymaga nierządu, uprzyjemnia on życie, jest głupi, kto nie chce, gdy może rozpuście się oddawać! Na to sumienie odpowiada: nie wolno! Trzeba spełniać obowiązek, nie zaś folgować namiętnociom. Inni znów lubią zanadto dobro bliźniego, biorą je więc pod pozorem, iż ma go za dużo, pomimo głosu sumienia, eby dobra drugiego nie ruszać.

Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło—oto główna zasada postępowania, która jest wyryta przez samego Boga w sumieniu ludzkiem. P. Jezus ją wyraził nieco inaczej, ale zawsze jest taką samą: „Jak chcecie, aby ludzie wam czynili, czyńcie i innym" (św. Łukasz VI,31). Stąd możem łatwo wyprowadzić te główne przepisy moralne, które się znajdują w przykazaniach boskich. Jeśli Bóg je ogłosił swemu ludowi wybranemu, Izraelowi na górze Synaju, to nie dlatego, żeby narzucić jakieś nowe nakazy sumienia, dotąd zupełnie nieznane, lecz żeby głos sumienia zatwierdzić swą najwyższą powagą. Bo człowiek ma wielką skłonność do lekceważenia sobie wymogów moralnych, gdy tylko wydają mu się zbyt uciążliwe, i dla usprawiedliwienia rozwiązłości wytwarza sobie „Szerokie Sumienie", mające na wszystko swoje wykręty. „Szerokie sumienie" poświęca przedewszystkiem Boga, albo odrzucając Jego istnienie, i to bez najmniejszej próby wykazania, że Boga niema, po prostu dlatego, iż w Bogu czuje swego niebłaganego przeciwnika, albo twierdząc, iż praca codzienna zastępuje wielkie obowiązki wobec Boga, bo praca jest modlitwą!. Następnie „Szerokie Sumienie" zmniejsza ogromnie swe obowiązki względem bliźniego „nikogo nie zabiłem ani nie okradłem", słyszy się często, więc wobec tego niema obowiązku czynienia dobre bliźniemu ani tem bardziej chodzenia do spowiedzi. Zresztą ono „nikogo nie zabiłem ani nie okradłem" jest też bardzo względne: „Szerokie Sumienie" pozwala łatwo na oczernianie innych, zwłaszcza lepiej się prowadzących, co może być prawdziwym mordem moralnym, pozwala na korzystanie występne z cudzego dobra przez potajemne kradzieże, ciemne spekulacje i oszustwa byleby tylko tego nie spostrzżono. Samolubstwo stopniowo zagłusza głos sumienia, które w końcu przestaje przemawiać. Następuje zaślepienie moralne i zatwardziałość w złem: „grzesznik pije niegodziwość jak wodę", mówi Dawid w swych psalmach. Pozorna bezkarność grzechu w tem życiu zasłania myśl o Bogu i Jego straszliwym sądzie po śmierci. Dusza w tak smutnym stanie moralnym przypomina występne miasto, Jerozolimę, odrzucające swego Boga-Zbawiciela, czego następstwa jak mówi P. Jezus są zakryte dla oczu jego mieszkańców. Lecz, jak mówi polskie przysłowie, „P. Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy". Za zbrodnię bogobójstwa spadnie na Jerozolimę i naród żydowski straszliwa kara boża, będąca niejako ostrzeżeniem dla dusz grzesznych, nie chcących się nawrócić. Dusze te również dokonały rodzaju bogobójstwa, ponieważ, o ile mogły, Boga starały się unicestwić w sobie i w innych, nieraz zuchwale się chełpiąc swą bezbożnością i rozwiązłością.

P. Jezus płakał nad upadkiem Jerozolimy, bo to było Jego miasto, które pragnął okryć wielkim błaskiem przez swój pobyt w niem. Tak samo P. Jezus na krzyżu płakał za tylu duszami, które w zaślepieniu swem wzgardziły Jego Męką, a które chciał On obdarzyć chwałą niekończącą się. Dlaczego te dusze nie chcą P. Jezusa? Wszak brzemię Jego jest lekkie i wdzięczne, jarzmo zaś pychy i namiętności jest w rzeczy samej nieznośne i prowadzi na zgubę wieczną.

Aby uniknąć tego, wychowujmy sumienie szczere, światłe, szukające miłości Boga i bliźniego, nie idące za złym przykładem, lecz przeciwnie swoim przykładem pociągające innych na drogę prawdy i zbawienia. Sumienie to będzie obdarzone największym darem Boga w tem życiu, mianowicie spokojem duszy, o czem mówi P. Jezus w dzisiejszej Ewangelji, co jest rękojmią spokoju wiekuistego. Amen.

Ks. Juljan Unszlicht.

Bandera polska powiewa na Atlantyku

(dokończenie ze str. 3_ej)

kiej, granaty jej szerzyły straszliwe spustoszenie na pokładzie admiralskiego okrętu szwedzkiego. Sam admirał Strinksjold został zabity podczas gdy wydawał rozkaz wysadzenia w powietrze swego okrętu. Mimo rzadkiego męstwa, jakiego dowody dali Szwedzi w tej bitwie, Polacy byli zwycięzcami. Niestety i oni również stracili swego admirała, dzielnego Arnolda Dieck.

Zwycięstwo morskie Polaków miało wielki rozgłos. Dowodziło ono, że Polska była odtąd państwem morskiem z którem trzeba było się liczyć. Lecz wkrótce odmieniły się losy. Po śmierci admirała Dieck, Gustaw-Adolf rozgniewany swą klęską, zebrał ile miał okrętów i rzucił je przeciw swym zwycięzcom. Nastąpiła nowa wielka bitwa około Gdańska. Szwedzi zaatakowali nocą i zniszczyli dwa okręty polskie „Tygrys" i „Święty Jerzy". W kilka tygodni potem, w lecie 1628 r., flota polska miała swój odwet, gdyż pobiła flotę szwedzką w pobliżu Helu, gdzie wzięła w niewolę między innemi okręt admiralski szwedzki.

Na nieszczęście w tym samym roku 1628 wielka burza i nadzwyczaj ostra zima zadały ciężkie ciosy marynarce polskiej. Musiała połączyć się z flotą niemiecką cesarza Ferdynanda, aby wspólnie walczyć przeciwko Szwedom i Duńczykom. Było to przyczyną jej zguby, stacząjąc ciągłe bitwy z liczniejszym nieprzyjacielem narażoną była na każdym kroku przez swych fałszywych sprzymierzeńców.

Po Zygmuncie III-cim syn jego, Władysław IV,, zamierzał odbudować na nowo flotę polską, lecz wojny moskiewskie i szweckie stanęły temu na przeszkodzie. Następca jego Jan Kazimierz, nawet myśleć nie mógł o tem, zarówno, jak Jan III Sobieski zbyt zajęty wojnami z Turcją. Co do królów z rodziny Sasów, troszczyli się oni niewiele o sprawy polskie, a jeszcze mniej o polską flotę. Ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski, miał tu jaknajlepsze zamiary — jak zwykle zresztą — paraliżowane zgóry przez zaborczych sąsiadów.

Ks. JOZEF ŁUCZAK

W KRAINIE SŁONCA

(WRAŻENIA Z KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W KARTAGINIE)

(Ciąg dalszy)

Po południu tego samego dnia wypadło nam pójść na powitanie legata papieskiego, którym był francuski kardynał Lepicier. Mimo wczesnej pory zastaliśmy port tuniski otoczony tak poważną ilością ludzi najrozmaitszych narodowości, stanów, a nawet ras, że trudno było się przecisnąć do portu. Zresztą szpalery wojska ustawionego w wielkim półkolu stanowiły kordon, przez który było niemożliwością się przedostać. Nie pomogły nasze tłumaczenia, że przybyliśmy do Afryki z dalekich stron i że bodaj z tej racji należy się nam pierwszeństwo wśród widzów. Nie jest jednak czujność tych czarnych żołnierzy zbyt wielka, skoro udało się pewnej części naszej grupy przerwać kordon, a później i nas przedostać nad brzeg morza. A było warto być zbliska i przypatrzeć się temu tłumowi oczekującemu przyjazdu legata papieskiego. Z jednej strony władze kościelne i świeckie. Podpada nam czcigodna postać arcybiskupa paryskiego, ks. Kardynała Verdier, i druga mała osoba cenionego męża nauki, ks. Biskupa Baudrillart, rektora Instytutu Katolickiego w Paryżu. Trochę komiczne wrażnie robi ów biskup kanadyjski w wysokim ślniącym cylindrze na głowie. Na niego też przedewszystkiem skierowują się aparaty fotograficzne. Wspaniałe są stroje beja i rezydenta generalnego Francji, którzy przybyli w galowych mundurach. Cały brzeg portu otoczony tłumem dzieci prowadzonych przez siostry zakonne i Ojców białych.



Europa i Afryka.

Wreszcie, po dość długim oczekiwaniu przybył do portu statek „Citta di Napoli", wynajęty specjalnie przez Ojca św. dla Kardynała-Legata.

Na wielkim maszcie statku powiewała bandera papieska z tjarą i kluczami a na masztach przednim i tylnym wisiały sztandary włoskie. Po spuszczeniu mostku na statek weszli kardynałowie Verdier i Charost, biskup Heylen i członkowie komitetu permanentnego kongresów eucharystycznych, Mgr. Lemaitre, delegat rezydencji generalnej, Bouzon, reprezentant beya Tunisu, generał Hadjouj, komendant wojsk Tunisu, gen. Chambrun, wiceadmirał Allier, grupa deputowanych i senatorów francuskich, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i municy- i municypalności Tunisu itd. Po krótkiem, serdecznem przywitaniu przy dźwiękach orkiestry, która odegarła hymn papieski, Marsyliankę i hymn beya, kardynał Lepicier opuścił okręt i przeszedł do specjalnie przygotowanego salonu recepcyjnego, ozdobionego barwami Papieża i Francji. Odjeżdżającego z portu Legata w towarzystwie przedstawiciela rezydencji francuskiej p. Bouzon i Mgra Lamaitre tłumy publiczności witały okrzykami „Niech żyje Papież"! „Niech żyje Kardynał-Legat".

Z paałcu arcybiskupstwa, gdzie nastąpiło rozstanie z osobistościami oficjalnemi, kardynał Lepicier przeszedł między dwoma rzędami żołnierzy beya i udał się do sąsiedniej katedry. Po krótkiej uroczystości przyjęcia liturgicznego w obecności arcybiskupa Tunisu i kapituły katedralnej wygłosił krótkie serdeczne przemówienie, poczem udzielił zebranym błogosławieństwa.

Około g. 18 Legat papieski udał się pieszo w towarzystwie Mgra Lemaitre i swej świty do rezydencji francuskiej. Rezydent generalny Manceron, otoczony przez członków swego gabinetu cywilnego i wojskowego, zgotował kardynałowi Lepicier niezwykle serdeczne przyjęcie, poczem w towarzystwie szefów obu swych gabinetów rewizytował pałac arcybiskupi. Na tem azkończyły się oficjalne ceremonje dnia.

Jakież dziwnie w gruncie rzeczy zdarzenia, które należy mierzyć miarą historji! Bej, mahometanin, witający wysłannika Ojca św.! Rezydent Francji często tak wrogo usposobnionej dla Kościoła, która zerwała wszystkie nieomal więży łączące katolików z Rzymem, oficjalnie imieniem rządu francuskiego przyjmuje legata papieskiego! Zapewne, już od lat całych nie notowano w historji Kościoła francuskiego podobnego wydarzenia. Snać Kościół nawet uciskany posiada jeszcze dość siły, aby przed nim z szacunkiem schylili czoła nawet ludzie mu obojętni lub wręcz wrogo usposobieni!

Wyjście z portu, przedarcie się przez tłumy ludności i szpalery wojsk i szkół, przedstawiało niemałe trudności. Zależało nam jednak na tem, aby zwiedzić trochę miasto, które wprawdzie w całości nie wiele się różni od każdego miasta europejskiego, które jednak ma również sowje odrębne cechy, przypominające, że przecież znajdujemy się na ziemi afrykańskiej.

„Zielonym Tunisem" nazywają miasto arabowie, bo kiedyś otoczone było dużemi, wspaniałemi ogrodami. Dziś zasługuje raczej na nazwę „Białego Tunisu", bo wszędzie piętrzą się białe minarety i wieżyce kościołów, i wystają białe domy o płaskich dachach. Przy zapadającym mroku wydają się jeszcze więcej białe i czyste. W powietrzu mieszają się dziwne wonie, które na Wschodzie są charakterystyczne: zapach oleju, na którym tworzy swój fundament kuchnia tuniska, opjum, którego dym unosi się z długich fajek arabskich i silna woń jaśminu.

Główna ulica miasta, którą idziemy, prowadzi wprost do „suków" tuniskich, i zapewne niema cudzoziemca, któryby nie zwiedzał ich z dużą ciekawością. W tych małych, wąskich i ciasnych uliczkach, nad któremi unoszą się sklepienia z rdzewa lub kamienia, można znaleść cały świat hanlu i przemysłu, a w dodatku łapichłopstwa tuniskiego. Każda uliczka mieści w sobie pewną gałęż przemysłu czy handlu. Czegoż tu niema! Co za dziwny typ handlarza arabskiego! Ten śpi spokojnie na swych dywanach i jedwabiach, i wcale nie stara się zachęcić przechodniów do kupna swych towarów. Inny, przeciwnie, krzyczy na całe gardło i zachwala swe cuda. To zaprasza grzecznie, to poczyna wyzywać z irytacji, gdy po półgodzinnem gadaniu nie przekonał przechodnia o niezbędnej konieczności zakupu, to znowu zamilknie i wyczekuje spokojnie, czy przechodzień jednak nie zdecyduje się na kupno. Można oglądać i słyszeć sceny, które działają tragi-komicznie, i zagrażają nawet spokojowi szczęśliwego współżycia małżonków. Pamiętam, gdy weszła do sklepu pewna Pani i zakupiła obrus jedwabny czy też imitujący jedwab po długich targach za 40 franków. W tej samej chwili, gdy pocąc się dobiła targu, przychodzi do tegoż sklepu jej mąż i dźwiga z miną tryumfalną całkiem podobny obrus kupiony za 60 franków, przyczem nie omieszkuje dać wyraz swej radości, że kupił tak tanio i niepozwolił się nabić w butelkę arabskiemu handlarzowi. No, dostało mu się od czcigodnej małżonki, która ten sam obrus kupiła o 20 franków taniej! Trzeba było wyjść ze sklepu, aby nie być świadkiem niemiłych scen małżeńskich. A co dopiero musiało w domu nastąpić! Ale trudno się dziwić. Nikt właściwie nie zna wartości kupionej rzeczy, każdemu się zdaje, że utargował bardzo wiele, dopiero gdy widzi, że kto inny kupił na niższą cenę, poczyna odczuwać, że gotuje się w nim złość i gniew. Jak tu — zresztą dojść końca, skoro kupiec arabski poleca rzecz za 300 franków, a po długich targach i kilkakrotnem opuszczeniu sklepu przez kupującego oddaje ten sam towar za 50 franków.

(d. c. n.)

PIĘKNA INICJATYWA.

Znane powszechnie towarzystwo Amis de la Pologne w Paryżu wydało niedawno serję znaczków przedstawiających wybitnych ludzi i pomniki Polski. Znaczki wykonał znanym wychodźtwie artysta p. Janusz Tłomakowski. Po pierwszej serji towarzystwo wyda jeszcze dwie następne.

Znaczki używa się do zalepienia listów. Nabyfi można po 1 fr. serję (20 znaczków). Polecamy je towarzystwom polskim we Francji, a nawet w samej Polsce.

księża Hyla 118 fr., Iwanicki 50 fr., Krzyszkowski 100 fr., Szewczyk 61,20 fr., Unszlicht 150 fr., Ościłowicz 30 fr.

Odbiór pieniędzy kwituje się z podziękowaniem.

Polska Misja Katolicka we Francji.

Italja dotknięta straszną katastrofą

Tragiczny bilans trzęsienia ziemi: 1.778 zabitych, 4.624 rannych — 3.188 domów zniszczonych — 2.757 uszkod.

Trzęsienie ziemi o niebywałej gwałtowności dotknęło Neapol i wielką część południowej Italji. Twierdzą, że jak długo sięga pamięć ludzka, tak wielkiego trzęsienia w Neapolu i okolicy nie było.

Wiadomości, które nadchodzą z okolic nawiedzonych tą katastrofą, powiększają z godziny na godzinę straszne rozmiary klęski. Według oficjalnych ostatnich doniesień, liczba osób, które zginęły wskutek trzęsienia ziemi wynosi 1778, rannych 4,624.

Pozatem 3.188 domów zostało doszczętnie zburzonych a 2,757 częściowo, mniej lub więcej uszkodzonych.

Całe miasta, jak naprzykład Villanova del Battista, zostały zmiecone z powierchni ziemi.

Trzęsienia ziemi, które trwało 45 sekund, przyszło w nocy. W Neapolu pierwszym rezultatem katastrofy było przerwanie wszystkich przewodów świetlnych, — wskutek czego miasto pogrążyło się natychmiast w zupełnej ciemności. Wybuchła olbrzymia panika: mieszkańcy tysiącami zaczęli uciekać z miasta do okolicznych wsi, gdzie również szkody są ogromne.

Wielka liczba kościołów i pałaców zawaliła się. W okolicy Avellino, które zostało szczególnie ciężko dotknięte, wszystkie zegary zatrzymały się na godzinie 1-ej 12.

W Rzymie samym trzęsienie ziemi było bardzo słabe i zostało zauważone przez nieliczne osoby.

Rząd został natychmiast w ciągu nowy jeszcze, powiadomiony o katastrofie, jaka spadła na południową część Italji. Od wczesnych godzin rannych Mussolini osobiście pokierował akcją ratunkową i obarczył senatora Cremenesi, przewodniczącego włoskiego Czerwonego Krzyża, zadaniem zorganizowania pomocy i natychmiastowego wyjazdu na miejsce katastrofy. Specjalne pociągi Czerwonego Krzyża wyjechały z Rzymu.

Milicja faszystowska została zmobilizowana w okolicach dotkniętych trzęsieniem ziemi i bierze udział w usuwaniu gruzów i ratowania tych, którzy jeszcze pozostali żywi pod zwalonymi domami.

Rozsądek i estetyka przy jedzeniu.

Z powodu szalonego tempa, jakiem obecnie życie pędzimy, odbywają się wszelkie nasze czynności w ciągu dnia w pośpiechu anormalnym. Spieszymy się nietylko z wykonywaniem naszych prac zawodowych, ale i wszelkie nasze drobne codzienne sprawy, załatwiamy w takiem tempie, które do niedawna nietylko by rozśmieszyło, ale i gorszyło. Z tego powodu tak ważna rzecz, jaką jest jedzenie, schodzi do rzędu konieczności przykrej, wykonywanej z pośpiechem. Połykamy coś niecoś na prędce, aby się żołądek nie buntował i na tem koniec. Nie pamiętamy już prawie, jak to kiedyś było, kiedy zasiadaliśmy do stołu i z rozwagą i apetytem zjadaliśmy potrawy pożywcze i smaczne, w których przyrządzanie wk.adaliśmy tyle staranności. Obecnie rzeczy te tylko się zbywa. Jest to wręcz fałszywe. Ale jak tu myśleć o drobiazgach, kiedy życie jest twarde, a zdobywanie chleba powszedniego połączone z wysiłkiem wprost nadludzkim. Tymczasem właśnie dlatego, że życie wymaga od nas tak olbrzymiej pracy, powinniśmy z tem większą pieczołowitością dbać o ciało. Ciało, traktowane po macoszemu, wyprzągnie i zastrajkuje na dobre. Naturalnie nie należy popadać wstarodawne zwyczaje opychania się tłuszczami. Wszakże najnowsza wiedza i badania stwierdziły, że zbytek jednostajnego jedzenia i przeładowywanie żołądka wpływa ujemnie na organizm. Najważniejszą zasadą dobrego trawienia i wzmacniania organizmu racjonalnem pożywieniem, to sposób jedzenia. Pamiętać należy, że spokój i skupienie przy przyjmowaniu posiłków, to rzecz nieodzowna, jeśli chcemy być zdrowi i mocni.

Podczas jedzenia nie powinniśmy zajmować się niczem innem nawet myśleć nie wolno intensywnie, a zwłaszcza o rzeczach przykrych lub niepokojących. W jedzeniu nie powinno być mieszaniny różnych potraw, ale racjonalne zestawienie tych, które dla organizmu są niezbędne. Przeładowywanie żołądka jest zbyteczne, nawet szkodliwe. Od stołu należy wstawać z uczuciem, że jeszcze zawsze możnaby jeść więcej. Czyli, że trzeba zachować miarę w jedzeniu, nie za dużo, nie za mało.

Również wszystko to, co do jedzenia należy, nie jest obojętne. Nie tylko podniebienie powinno mieć swoje zadowolenie, ale i oczy. Ładnie nakryty stół z gustem i smakiem uszlachetnia funkcje jedzenia i daje zadowolenie estetyczne. Kilka kwiatków ustawionych na stole podnosi wrażenie miłe i uwesela chwile spoczynku podczas jedzenia. Bo podczas jedzenia nie wolno omawiać kłopotów i trosk całodziennych. Na to musi się znaleźć kwadransik poza czasem jedzenia.

Dwie są korzyści zastosowania się do tych rad. Najpierw odczuwamy je sami, na własnej skórze, a następnie pozostawiamy miłe wrażenie dzieciom, które w dalszem życiu wrócą nie raz myślą do rozkosznych chwil spędzanych przy stole wspólnie z rodzicami. Przyzwyczajeni od młodości do tego i oni później w swym domu będą uważali chwilę posiłku za miłe wytchnienie po pracy. W ten sposób stworzy się nowych, lepszych ludzi, a pokona nerwowych, mrukliwych, którzy nigdy na nic czasu nie mają i stale się śpieszą. Wielkie przedsiębiorstwa w kraju i za granicą stwierdziły już niejednokrotnie, że w zakładach zaprowadzony jednogodzinny wypoczynek w czasie wspólnego obiadu, wydawanego przez przedsiębiorstwo, pomnaża wydajność pracy przynajmniej o 30 proc. Tymczasem jedzenie w pośpiechu, przy tem irytujące rozmowy o kłopotach domowych, czy innych, odbiera człowiekowi pół energji.



Premjer Tardieu mówił w Nancy o położeniu socjalnem warstw pracujących i o stosunku kapitału do pracy.

Podczas święta pracy p. Tardieu prezes rady ministrów, wygłosił dwa przemówienia, w których jasno określił socjalną politykę rządu.

P. Tardieu, mówiąc o doktrynach marksismu, stwierdził, że wobec światowego kryzysu doktryna ta jest pomyłką.

Następnie p. Tardieu omówił dwie najważniejsze i najpilniejsze sprawy: — współpracę rządu z pracodawcami i robotnikami, stosunek zarobków i podatków.

P. Tardieu, omawiając powyższe problemy, stwierdził, że rola rządu w celu ich zrealizowania polega na: kontroli, regularyzacji (płac i podatków) i ożywieniu (rynków).

Mówiąc o ubezpieczeniach socjalnych, p. Tardieu lekko tylko dotknął tego problemu, twierdząc, że ustawa bardzo powoli wchodzi w życie, ale jej sprawiedliwe myśli przewodnie chwytają wszystkich za serce.

12.000 dzieci z zagranicy na wakacjach w Polsce.

Ogólna liczba dzieci polskich z zagranicy, które w r. b. spędzą wakacje w kraju, dojdzie w tym roku do imponującej cyfry 12 tysięcy. Z cyfry tej przypada na Śląsk Opolski 7.50 dzieci, na Pomeranję 250, resztę Niemiec 3.500, Austrję 50, Łotwę 50. Nadto w Polsce spędzi wakacje 50 dzieci łużyckich.

Akcja ta daje doskonałe wyniki. Dzieci opuszczają Polskę z zaufaniem do rodaków i gorącem przywiązaniem do Ojczyzny. Dnia 1 sierpnia wraca już pierwsza partja dzieci polskich na Śląsk Opolski, zawożąc swym rodzicom i rówieśnikom za kordonem przekonanie, że Polska myśli o nich stale, broniąc przed wynarodowieniem.

Strajki w północnej Francji.

Strajk, który ogarnął metalowców, rozszerza się obecnie na przędzalnictwo. W Lille jest około 5.000 strajkujących. Z Armentieres donoszą, że strajkujących zorganizowali pochód przez ulice miasta. Do żadnych zajść nie doszło. W okolicach Valenciennes ruch strajkowy rozszerza się słabo.

W Rouen około 7.000 robotników rozpoczęło strajk w celu zaprotestowania przeciwko ustawie o ubezpieczeniach społecznych. W dniu dzisiejszym do strajku przyłączyło się dalszych 3.000 robotników, w tej liczbie 1.200 robotników portowych.

Luksemburg.

Z dniem 1 marca 1930 r. Konsulat Honorowy R. P. w Luksemburgu został etatyzowany i przeniesiony do nowego lokalu. Adres brzmi: Grand Duche de Luxemburg, Luxemburg-Ville. 6, rue de Mache aux Herbes.

Stany Zjedn. mają 15.000 sparaliżowanych wskutek picia szmuklowanego alkoholu.

Przeprowadzone przez rząd amerykański dochodzenia w sprawie chorób wynikających z prohibicji ujawniły niesamowite wprost cyfry.

Oto stwierdzono, że corocznie w „suchej" Ameryce nie mniej jak 15 tysięcy osób choruje wskutek picia t. zw. imbiru jamajskiego, który to napój stanowi jeden z głównych artykułów przemytu alkoholowego.

Ponieważ jednak alkohol ten zawiera stosunkowo wysoki procent składników trujących, działanie jego na organizm ludzki jest zabójcze. Osoby, spożywające imbir jamajski doznają bardzo często całkowitego paraliżu rąk i nóg, a nierzadko nawet po niedługim czasie umierają.

W samym stanie Missouri statystyka wykazała 6 tysięcy sparaliżowanych wskutek spożycia zatrutego alkoholu osób, ogólna zaś liczba „ofiar" prohibicji w Stanach Zjednoczonych wynosi 15 tysięcy.

Kongres młodzieży słowiańskiej.

Rozpoczął się tu kongres młodzieży słowiańskiej, na który przybyło około 100 delegatów Polaków, Czechów Słowaków Chorwatów, Słoweńców i Ukraińców. Obrady rozpoczęły się po nabożeństwie w katedrze, na którem obecni byli minister Koroszec, władze miejskie Lublany i kilku dostojników kościelnych. Delegację polską witano bardzo

---

GIEŁDA PARYSKA

Złoty polski	fr.	2.86
Funt szterling.	fr.	124.20
Dolar	fr.	25.54
Belg.	fr.	3.56
Gulden holend.	fr.	10.27
Frank szwajc.	fr.	4.93
Korona dunska	fr.	6.81
Marka niem.	fr.	6.10
Lira włoska	fr.	134



Piękny kościół w Biville (Manche)

Kościół w Biville, niedaleko Cherbourg, jest miejscem licznych pielgrzymek. Pochodzi z 13 wieku i należy do naj piękniejszych zabytków historycznych Francji.

serdecznie. Obrady okngresu będą trwały cztery dni. Przewodniczącym obrany został Słowieniec, Stelle, wiceprzewodniczącym — Polak, Pruszyński. W pierwszym dniu trwania kongresu wygłoszono szereg referatów. Po obradach uczestnicy kongresu odbywali wycieczki po okolicach miasta. Wieczorem na cześć uczestników kongresu odbył się bankiet.

Polska a Stany Zjednoczone Europy.

W parysk. dzienniku „Ere Nouvelle" ukazał się artykuł senatora p. Rollanda o stałych dążeniach Polski do pokojowej organizacji Europy. Zaznaczywszy na wstępie wyraźnie pozytywny charakter odpowiedzi polskiej na memorjał p. Brianda, autor oświadcza, że, gdyby Polacy nie byli tak skromni, mieliby nie jedną okazję przypomnienia w ciągu ubiegłych 10-ciu lat, że idea Ligi Narodów, zarówno jak i myśl o unji państw europejskich już od szeregu stuleci była przez Polaków podnoszona. Świadczą o tem projekty króla Stanisława Leszczyńskiego, Staszica, ks. Adama Czartoryskiego, wreszcie szeroka filozoficzna koncepcja przebudowy świata, której autorem jest Hoene-Wroński. Streściwszy główne zasady proponowanych przez Polaków systemów federalnej organizacji Europy senator Rolland analizuje odpowiedź polską na memorjał p. Brianda oświadczając w zakończeniu, że Polska dołożyła już swą cegiełkę do wspólnego dzieła. W konkluzji autor wyraża przekonanie, że bliskie są już czasy gdy nareszcie stanie się rzeczywistością wizja stanów zjednoczonych Europy, która tyle świetnych umysłów zajmowała i których Briand stał się szlachetnym apostołem.

Historja Belwederu.

Pałac Belwederski w Warszawie wybudował w latach 1820—1825 Wielki Książę rosyjski Konstanty, Namiestnik Królestwa Polskiego połączonego wówczas węzłem nierozerwalnym z Rosją. Kto był Książę Konstanty wiemy o tem dobrze. Okrutnik, który męczył ludność i żołnierzy polskich. W podziemiach Belewederu mieści się kilkanaście cel więziennych. Tam przechowywał Książę Konstanty więźniów stanu — Polaków skazanych na mocy wyroków sądów rosyjskich. W podziemiach Belwederu przebywał przez dłuższy czas major Walerjan Łukasiński skazany na dożywotne więzienie za zorganizowanie spisku wśród podchorążych polskich przeciwko Wilekiemu Księciu Konstantemu. W podziemiach Belwederu wiele krwi i cierpień więźniów polskich w mury te wsiąknęło.

Po upadku Królestwa Polskiego w roku 1831, Belweder był siedzibą generał-gubernatorów rosyjskich. Mieszkali tam kolejno: gen. Hurko, Emeretyński, Skałan jako wielkorządcy „Prymislijnja".

Mieszkał tam: gen. Besseler jako przedstawiciel Rządu Niemieckiego.

Czy to tak działa tradycja Belwederu? Czy wiecznie jego mieszkańcy będą ciężarem dla Polski? Czas pokaże jak to będzie.

Na terenie pałacu belwederskiego dokonano przypadkowo niezwykłego odkrycia. Obserwator Belwederu Inż. Protaszewicz zarządził zainstalowanie w pałacu dodatkowego piorunochronu. W tym celu rozkopano ziemię w parku belwederskim i zabrano się do wiercenia dołu. Od samego rana 6 robotników pracowało w parku belwederskim, tuż przed prawem skrzydłem pałacu.

Kiedy robotnicy byli już na głębokości 4 metrów, nagle łopaty zgrzytnęły, natrafiając na coś twardego. Były to szkielety ludzkie. Robotnicy przerwali pracę i zawiadomili o tem odkryciu inż. Protaszewicza, rządcę pałacu p. Urbanica i adjutanta kapitana Parczyńskiego. W ich obecności przystąpiono do dalszego kopania i w ciągu kilku godzin wydobyto z ziemi 23 szkielety ludzkie oraz drobne odłamki przedmiotów, których nie można narazie rozpoznać.

Stan szkieletów wskazuje na to, że pochodzą one z epoki conajmniej 150 lat wstecz. Dalsze poszukiwania doprowadziły do bardziej sensacyjnych wyników. Okazało się że oprócz kilkudziesięciu wydobytych już szkieletów znajdują się jeszcze w rozkopanej ziemi całe masy szkieletów zakopanych gęsto jeden obok urdgiego. Wykopalisko to, sprawia wrażenie bratniej mogiły.

10

ODJAZD rodaków-emigrantów do Francji.

Pielgrzymi, którzy przybyli tłumnie na Kongres Eucharystyczny, wracają do swych warsztatów pracy — Serdeczne pożegnanie na dworcu.

Do najbardziej wzruszających obrazów w procesjach z okazji Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu należaśy niewątpliwie grupy emigrantów z obczyzny, manifestujące nader licznie swe głębokie przywiązanie do wiary ojców i rodzinnego kraju. Z wychodźtwa we Francji przybyło około 700 osób, 500 dorosłych i 200 dzieci. Po Kongresie rzesza emigrantów udała się w rodzinne strony by tam ucieszyć się w kole najbliższych krewnych. Przyszedł jednak czas ponownego wyjazdu zagranicę.

22 lipca emigranci nasi wyruszyli ponownie do swych miejsc pracy, położonych głównie w północnych departamentach Francji, a część z nich wyjechała do Paryża. Na ich intencję odbyło się nabożeństwo w kościele św. Marcina, poczem pielgrzymi wyruszyli ze sztandarami i przy śpiewie nabożnej pieśni to t. zw. pawilonu oficerskiego dworca poznańskiego, gdzie przygotowano dla nich specjalny pociąg, wprost do Lille z dwoma wagonami bezpośredniemi do Paryża.

Należy podkreślić, że władze kolejowe z p. prezesem inż. Rucińskim i naczelnikiem dworca Wojciechowskim uczyniły wszystko by ułatwić a zarazem i uprzyjemnić wyjazd naszym rodakom. Dworzec przybrany był bogato w sztandary o barwach papieskich i narodowych oraz w zieleń. Towarzystwo „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" zajęło się serdecznie wyjeżdżającymi naszymi robotnikami. Pod przewodnictwem radnej p. Anny Smoczyńskiej przy współudziale Katolickiego, Towarzystwa Ochrony Kobiet przygotowano miłe upominki i kwiaty oraz posiłek na dworcu i na podróż. Wydano około 700 kompletów książek do nabożeństwa, pism katolickich i narodowych „Głos Eucharystyczny", Przewodnik Katolicki" i innych oraz 700 porcyj z artykułami spożywczemi, ciastem i cukrami. Z ramienia kancelarji Prymasa Polski współdziałali przy organizacji ks. dr. Stanisław Janicki i ks. dyr. dr. Słomkowski.

Podniosły niezwykłę i rzewny był moment odjazdu. Przybyły licznie rodziny, przedstawiciele organizacyj, duchowieństwa oraz prasy, a dzielna orkiestra kolejowa pod batutą p. Dybizbańskiego grała polskie melodje, wywołując nastrój wdzięczności u opuszczających Ojczyznę dla chleba rodaków, którym chwilami ze wzruszenia obficie z oczu lały się łzy. Na krótko przed odjazdem pociągu w serdecznych bardzo słowach w imieniu J. Em. ks. kardynała Prymasa pożegnał pielgrzymów ks. oficiał kanonik dr. Zwolski, podkreślając głębokie przywiązanie do wiary i ojczyzny rodaków naszych na emigracji, przybyłych tu tak licznie z wielkiem poświęceniem na Kongres Eucharystyczny, tę wspaniałą manifestację ducha katolickiego w Polsce. J. Em. ks. kardynał Prymas, polecił mówcy, by serdecznie pożegnał odjeżdżających i błogosławił im oraz ich rodzinom.

W krótkich słowach podziękowania skierowanych do zarządu „Opieki nad Rodakami na Obczyźnie" zwrócił się ks. Garstecki, sekretarz generalny Towarzystw Katolickich we Francji, poczem wniósł okrzyki, powtórzone ży-

---

Eser.

MAZUREK

(ciąg dalszy)

Na swoją wieś patrzył. Na białym śniegu widne były dokładnie ciemne plamy chat, nad strzechami wlokły się i kłębiły wiotkie dymy. Mazurek szukał oczyma.

Wieś była rusińska. W jednym tylko jej kącie siadło obok siebie kilka chat polskich, trzymając się zwartej kupy. W tę stronę patrzył Mazurek. Czas jakiś obliczał, która też chata jego być może i poznał. Z komina szedł dym prosto w górę i rozsiadł wysoko ponad strzechą, wiązał się z innemi smugami.

I nagle łzy trysnęły z oczu Mazurka. Jasne, gorące łzy sypały mu się paciorkami po policzkach spalonych słońcem i schłostanych wiatrem. Piers jęknęła mu głuchem westchnieniem, a myśl szeptała cicho, boleśnie:

Boże, Boże... Tyle świata szedł człowiek i biedził się i martwił... Tyle nędzy i poniewierki wszystko na nic?... na nic? Od proga prawie wrócić? Jakże to, Boże?

Płakał Mazurek u zrębu obcej chaty. Żołnierz patrzył na niego czas jakiś, wreszcie spytał mięko:

Wy naprawdę Polak?

— Niech zdechnę jak ten pies, jeśli ja nie Polak. Z dalekiego frontu szedłem w poniewierce do chaty i nie można.

— No... to spróbujcie nocą. Może wam Bóg poszczęści, choć oni tam nikogo nie wpuszczają.

Wszedł do chaty i przysiadł się do żołnierzy opowiadając im swą biedę. Tak przeczekał do wieczora. Gdy już ciemno było dobrze wyszedł z izby, przeżegnał się i ruszył, skrajem wsi naprzód, chcąc potem iść już wprost na swą chatę. Odchylił się wreszcie od chat i brnął w głębokim, twardym śniegu wprost przez pola. Zapadł w zagłębienia, potykał się na niewidnych z pod śniegu przeszkodach, padał podnosił się i szedł.

Noc była jasna, miesięczna. Mazurek szedł wpatrzony w ciemną linję przed sobą. Wybrał sobie jeden punkt, by nie zejść z drogi. Coraz bliżej i bliżej był tego punktu, coraz bardziej ciemniała i odrzynała się na śniegu linja pierwszych chat.

Nagle strzał huknął i kula przeleciała mu, świszcząc, koło ucha. Mazurek stanął, jakby zdziwiony. Nie padł nawet, choć czynił to z przyzwyczajenia tyle razy tam na froncie. Tymczasem strzał padał po strzale, czasem dwa, lub trzy równocześnie. Kule świszczały tuż, tuż. Mazurek stał bez ruchu i patrzył na blizką, wyraźną linję chat. W piersi osuwało mu się coś na dno, w ostatni zakątek. Ostatni błysk nadziei zgasł w nim nagle. Odwrócił się zwolna i szedł ciężko z powrotem, potykając się i padając. Nie miał nawet ochoty wstawać. Błysnęło mu przez mózg, by zostać tu, u skraju wsi, u proga chaty i zamarznąć na kamień, byle nie iść dalej, nie wracać i nie wlec się z tęsknicą i żalem, nie poniewierać się dłu-

wiołowo na cześć ks. kardynała Prymasa Hlonda oraz na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Z Polski wyruszyli emigranci nasi do Francji za chlebem, żegnani niezwykle serdecznie i rozrzewnieni do głębi przyjęciem, jakiego doznali w drogiej im Ojczyźnie.



Nad morzem w upalne dni lata.

żej. Wstawał jednak i szedł dalej mechanicznie.

Przenocował we wsi, a rankiem wrócił do miasta. Wyszukał towarzyszy i tak w ośmiu włóczyli się po ulicach zgłodniali, wynędzniali. Sypiali na zimnie w zrujnowanych przez listopadowe walki uliczne gmachach, a odżywiali się przy żołnierskich kuchniach.

Pewnego dnia wreszcie Mazurek rzekł do towarzyszy.

— Tak dalej nie wytrzymamy, chłopy. Zmarniejemy tu do cna. Coś robić trzeba.

— Ale co? — spytał któryś. — Próbowaliśmy to i owo i nie udało się.

— Mądrzyście, to radźcie — dorzucił drugi.

— Ozorem darmo nie mielę; dlatego się i ozwał.

Patrzono na niego z zaciekawieniem.

— Otóż myślę, że jak nam Rusiny nie dają wejść do wsi, to trza siłą.

Uśmiechnięto się ironicznie. Któryś rzucił, splunąwszy:

— Tacyście mocni, to spróbujcie.

— Toć wiem przecie, że ich więcej, niźli nas — obruszył się Mazurek. — Sami nie damy rady. Trza nam do wojska.

— Aha! poślą was na inny koniec i ani komina ze swej wsi nie zobaczycie.

— Głupiście. Pójdziemy do tego wojska, co przed wsią stoi. Wiecznie przecie w miejscu stać nie będą. Ruszą się kiedy i my z niemi.

Chłopi spojrzeli po sobie długo wzrokiem i dziwili się, że im to wcześniej do głowy nie przyszło.

— Dobrze Mazurek mówi — rzekł wreszcie jeden. — Tak trza zrobić.

— To kiedyż pójdziemy? — pytano.

— Ano, dziś już późno; jutro chyba, co?

— Pewnie, że jutro; na co zwlekać.

Nazajutrz opuścili Lwów i stanęli przed komendantem oddziału, stojącego przed ich wsią.

— A cóż tam? z czem to? — spytał ich komendant.

— Do wojska się chcemy zaciągnąć — odparł Mazurek.

Komendant, młody jakiś oficer, uśmiechnął się.

— Zaciągają przecież we Lwowie, nie tu. Pocóż szliście aż tu?

— A, bo my tu z drugiej wsi, panie, to jak się Rusinów wykurzy, będziemy prędzej w chacie.

— Aha. No, ale to wieś rusińska, a wy?

— Nie całkiem rusińska, a my Polacy. Niewielu nas tam jest, aleść zawsze kilku. Tu, ośmiu.

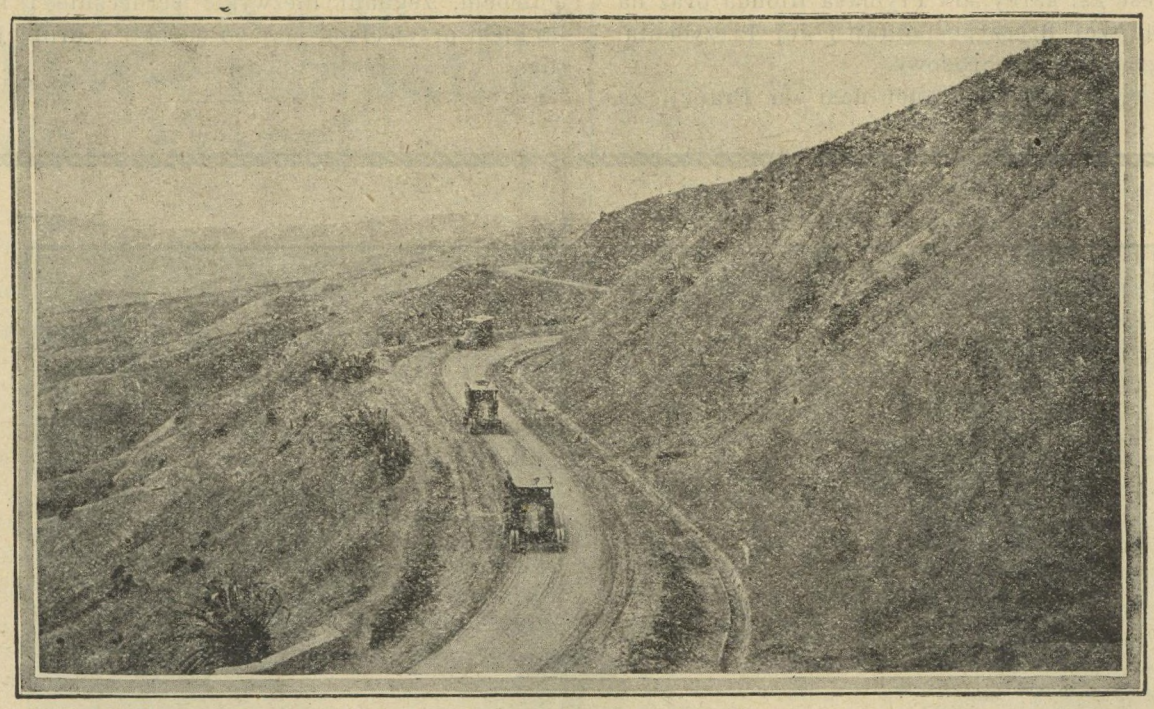
— No, dobrze. Przydacie się.

Oficer kazał przywołać służbowego i zadysponował:

— Dać im karabiny i amunicję i wciągnąć do służby.

— Rozkaz.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Wozom automobilowym obojętne, czy po górach czy dolinach...

Polskie kobierce w Nowym-Jorku

Wielkie muzeum nowojorskie — „the Metropolitain Muzeum of Art" — urządziło w jednej ze swych sal wystawę perskich kobierców tak zw. polskiego typu. Dwadzieścia siedm bardzo interesujących i wielkiej piękności zabytków wypożyczono przeważnie z prywatnych kolekcyj amerykańskich; stąd są one mało znane nietylko szerszej publiczności lecz nawet studjującym. Świetnie zredagowany katalog, zaopatrzony w napisane z wielkiem znawstwem słowo wstępne, daje pogląd na historyczną i artystyczną wartość wystawionych arcydzieł perskiej sztuki stosowanej.

Styl zabytków wskazuje na to, że są one utworami warsztatów perskich pierwszej połowy 17 w. Najczystsze „motywy zdobiące", kształt liści i wielkie arabeskowe pałmety są charakterystyczne dla dekoracji perskiej tego czasu. Dlaczego jednak przylgnęła do tych kobierców nazwa „polskich"?

Na wystawie paryskiej w r. 1878 pokazano w Trocadero pewną ilość jedwabnych, złotem i srebrem przetykanych kobierców ze zbiorów księcia Czartoryskiego. Niektóre z nich były zaopatrzone w herby rodziny Czartoryskich, uważano je dlatego początkowo za utwory polskich warsztatów. Jednakże analiza stylu tych zabytków wykazała, że muszą one pochodzić z Persji. Nazwa „polskich" jednak się utrzymała i oznacza się nią około 300 znanych dziś, niezmiernie kosztownych kobierców, należących stylistycznie do jednej rodziny. Barwy ich są naogół jaśniejsze i bardziej błyszczące aniżeli barwy innych kobierców perskich.

Kobierce te interesują nas nietylko ze względu na swą nazwę. Niejeden z nich jest związany z narodem naszym swą historją, cały zaś ich charakter z naszą kulturą artystyczną.

Jednakże, złotolite kobierce były kosztowne i zbyt kowne i można przypuścić, że fabrykowano je jedynie w warsztatach królewskich. Tkano je i wiązano głównie jako dary szachów dla władców i magnatów europejskich, a także często na zamówienie tychże. Wówczas ozdabiano je herbami rodzin europejskich.

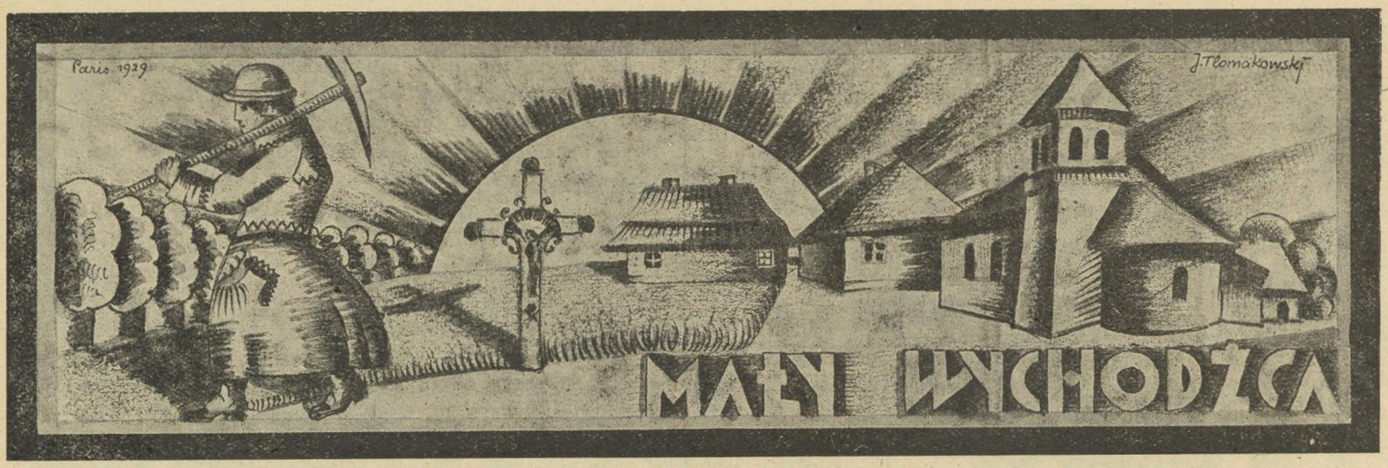
Największa liczba tych kobierców jest związaną z historją rodzin polskich. Wiemy wszyscy, jak bardzo polscy panowie kochali się w bogatych tkaninach. To też t. zw. „polskie" kobierce w zbiorach europejskich i amerykańskich przeważnie pochodzą z Polski. Dwa z wystawionych kobierców posiadają iwdome tego znaki. Jeden z nich, wypożyczony przez „Textile Muzeum of the District of Columbia" (Waszyngton) jest ozdobiony herbem polskim. Inny, pochodzący z kolekcji mrs. William H. Moore, posiada na odwrocie napis, wykonany atramentem:

A. D. Wilkoński
XII. Septembris 1683
z pod Wiednia.

Napis ten wskazuje, że zabytek ten został zabrany jako zdobycz wojenna Turkom pod Wiedniem. (Przy tej okazji warto wspomnieć, że wiele tkanin perskich, które później stały się częścią zbioru królewskiego domu saksońskiego, pochodzi z tego samego źródła. W Metropolitan Muzeum w Nowym Jorku znajduje się wielka perska aksamitna, z lat około 1600, pochodząca z tej właśnie kolekcji, i zgodnie z tradycją zdobyta pod Wiedniem).

Lecz nietylko historyczne znaczenie mają dla nas perskie kobierce typu polskiego. Zdobiąc domy polskie w wielkiej ilości, nie pozostały one bez wpływu na twórczość rodzimych naszych: kobierca, kilima, gobelinów, makat i pasów.

Dr. Irena Piotrowska.



Maciuś awanturnik

Co to słychać za hałas,
Co się tutaj wyprawia?

Co się tłucze, przewraca...
Czy kto meble przestawia?

Nie — to Maciuś, pieszczoszek
I łakomiec ten bury,

Chciał nam ptaszka z klateczki
Porwać w swoje pazury.

Ściągnął z drążkiem firankę,
Stłukł obrazki na ścianie...

— Oj, Maciusiu! — za psoty
Będzie skórki trzepanie!

Obrus spada ze stołu —
Ale cóż się to dzieje?

Maciuś widzi, że ptaszek
Najwyraźniej się śmieje!

— Oj, potrzebne te skrzydła...
Miauknął Maciuś zgniewany —

Gdyby tylko nie one,
To już byłbyś schwytany!

K. Wołyńska.

Małe królestwo.

(Ciąg dalszy)

Wybiegł z chaty, zaprzągł spasłego siwka i przykazawszy babie, by dziecka pilnowała, ruszył w drogę.

Nigdy siwek nie biegł tak szybko i nigdy tak bat nie świszczał mu nad uszami, jak dzisiaj. Dziwił się nieco szybkiej jeździe i gwałtowności swego pana, ale że był wypoczęty i najedzony, nie buntował się, lecz biegł posłusznie, wyciągając, jak mógł, nogi.

Zostawszy w chacie sama, Krystyna podeszła do łóżka i popatrzyła z pewną ciekawością na leżące dziecko.

— Biedota to jakaś wychudzona, wynędzniała. Nie pożyje, jak parę dni. Toć to widać zaraz od pierwszego spojrzenia. I skąd to się tu przywlekło? A do tego ten straszny człowiek?

Krystynę dreszcz przeszedł. Spojrzała w stronę kuchni, gdzie leżał olbrzym. Nich się zbudzi teraz, kto wie, co będzie leżał olbrzym. Niech się zbudzi teraz, kto wie, co będzie? Może to dzikus jaki? Albo zbój! Wygląda na to! Jezu! Toć zamordować może.

Ani chybi zbój! Że też ona odrazu się nie domyśliła! Dość spojrzeć na te wielkie łapy. Tak, tak! krew na nich dostrzegła najwyraźniej!

Babina aż się skuliła ze strachu. I to spanie niby! Tak odrazu się przebudził, odrazu wszedł do chaty, a potem odrazu znów zasnął. Ani chybi, zwykły fortel zbójecki! A pies? Gdzieby tam uczciwy człowiek miał takiego psa! Wielkie to, czarne, ślepie krwią nabiegłe... i... tak, oczy ją nie myliły — rude plamy na sierści: krew wyraźnie!

A niechby tak zbój zechciał się teraz przebudzić. Pomyśleć tylko, coby to było! Zarżnął ją, jak kurczę, a dom cały ograbił. Boże miłosierny!

Skulona, ledwie śmiąc dyszeć, Krystyna wtuliła się w kącik, nasłuchając trwożnie.

Co to? Czy ją słuch nie myli? Toć najwyraźniej słyszy jakieś sapanie;; może zbój się budzi? Może zaraz tu wejdzie?

Szczękając zębami ze strachu, babina pracowała myślą nad tem, co robić dalej — i nagle ogarnęła ją chęć ucieczki.

Prędzej, prędzej uciekać stąd i to jaknajdalej! Byle się zbój nie obudził!

Drżąc i skradając się pocichu, zbierała swoje manatki, bardzo zresztą nieliczne i wiązała je w tobołek.

— Lepiej bez dachu, o żebranym chlebie po świecie się włóczyć — szeptała pobielałemi ustami, — niż w jednej chacie ze zbójem okrutnym noc spędzać. Niewiele tam moje życie warte, lecz bezbożnemu okrutnikowi pod noż je oddawać, o nie, nie!

Wtem rozległ się głuchy jęk i po chwili oczy skamieniałej z przerażenia staruszki ujrzały unoszącą się olbrzymią masę, nad którą sterczała wielka obrzydliwa głowa, okryta krwawemi szramami i oblepiona błotem.

— Jezus! Marja! — wrzasnęła nieludzkim głosem Krystyna, rzucając się, jak oszalała, ku drzwiom.

Pogoniło za nią głuche warknięcie psa.

A tymczasem olbrzym podniósł się do połowy, chwycił za rozczochraną głowę, jęknął znów i wybełkotał:

— Bo...żen...ka...!

II

Siwek pędził jak mógł najprędzej, lecz mimo to Filip niecierpliwił się i popędzał go co chwila. Nigdy jeszcze droga do miasteczka nie wydawała mu się tak długą, nigdy siwek nie biegł powolniej! Na domiar nieszczęścia doktora w domu nie było: wyjechał do poblizkiej wioski i niewiadomo było, kiedy wróci.

Co robić dalej? Wrócić bez pomocy dla ciężko chorego, ba, może umierającego dziecka, czy czekać? Lecz czekać może trzeba będzie bardzo długo? Wypytawszy dokładnie, dokąd udał się doktor, Filip zaciął siwka i podążył we wskazaną stronę. Tym razem poszczęściło mu się: znalazł doktora, wychodzącego właśnie z chaty. Okazało się jednak, że lekarz musi odwiedzić jeszcze kilku chorych we wsi, trzeba więc było czekać około godziny. Wreszcie, usadziwszy doktora na wózku, ruszył Filip w drogę powrotną.

Doktór próbował wypytywać Filipa o chorego i rodzaj choroby, lecz stary odpowiedział tylko:

— Dziecko chore. Co mu jest, nie wiem!

I więcej ponadto nie powiedział, dając krótkie, niechętne odpowiedzi na wszelkie pytania. Więc doktór, widząc że ma do czynienia z typem mruka, zamilkł, otulił się szczelniej w burkę i napół drzemał, na pół rozmyślał, wzdychając do swego wygodnego łóżka i ciepłego pokoju.

Filipem targać począł niepokój coraz większy, w miarę tego, jak zbliżał się kres drogi. Co zastanie w chacie? Czy dziecko żyje jeszcze? Jak tam Krystyna sobie radzi?

Na chwilę mignęła mu przed oczami odstraszającą głowa potwora, który przyniósł dziewczynkę. Wzdrygnął się. Kto mógł być ten olbrzym brudny, pokrwawiony? Skąd przychodził? I jakiemi drogami trafiła do niego Bożenka?

Lecz zaraz te wszystkie myśli zagłuszył niepokój o dziecko: czy będzie żyło? To jedno przerażające pytanie powracało bezustannie na myśl staremu i wówczas dreszcz wstrząsał pochylonemi plecami, usta drgały prośbą, błaganiem, modlitwą.

Późna noc już była, gdy wreszcie siwek zatrzymał się przed starą chatą. Ciemno w niej było zupełnie; widać dobrze wszystko, kiedy sługa położyła się, tylko dlaczego ognia nie pali na kominie?

Doktór, który zdążył zdrzemnąć się na dobre, obudziwszy się obecnie, gramolił się z trudem z wózka.

—Ha! przeziąbłem, aż miło! — rzekł, rozcierając małą latarką, którą mu podał doktór.

— Byle nam otworzyli prędko. Światła niema, widać pospali się wszyscy! — niepokoił się doktór.

Stary szedł pewnym krokiem do samych drzwi. Lecz co to? Co to znaczy? Drzwi otwarte szeroko? Wiatr szarpie niemi i świszcząc wpada do chaty... Kto drzwi otworzył? Kto je zostawił otwarte?

Nie zważając na doktora, który jak mógł najśpieszniej podążał za swym oryginalnym przewodnikiem, Filip wpadł przez otwarte drzwi do sionki, a stąd otwartemi również drzwiami, do izby...

Było tu ciemno zupełnie, zimno i cicho.

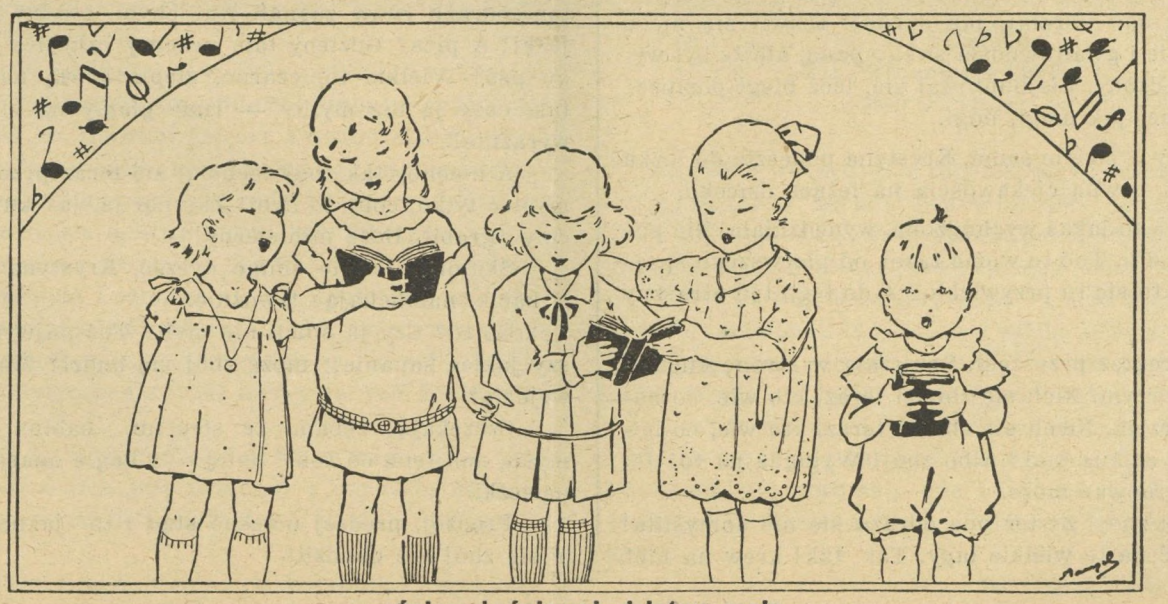
— Jezus! Marja! — krzyknął zduszonym głosem i rzucił się poomacku do łóżka.

— Co się tu dzieje? Dajcie jakiego światła! — zahuczał doktór, zirytowany i zaniepokojony nieco dziwnem przyjęciem.

— Do jakiejś nory mnie wciągnęli! Bóg wie, co się tu mogło zdarzyć? — myślał sobie, szperając po kieszeniach, by wynaleść zapałkę. — Dajcież mi chociaż moją latarkę!

Lecz nieprzytomny z przerażenia Filip, rzucił gdzieś latarkę i obaj mężczyzni błądzili po izbie w zupełnych ciemnościach.

Naerszcie doktór znalazł zapałki. Przy słabym ich blasku spostrzegł lampkę i po długich usiłowaniach udało mu się ją zapalić. (c. d. n.)



Śpiewaj, śpiewaj, dziatwo mała.

PRZEGLĄD SPRAW WYCHODŹCZYCH

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

Ks. Unszlicht.

9-11 sierpnia — Gien (Loiret).
1. września — Puisieux (S. st M.)
7. września — Meaux — Wielka misja.
14. września — Champagne (Sur-Seine).
27-28. września — Thieux.
3-6. października — Reims.

Uwaga. X. Unszlicht będzie odbywał rekolekcje od 15 do 26 września w Ecole St-Aspais a Melun (S-et-M.)

Ks. ROGACZEWSKI

10. sierpnia Pont a Mousson 7-8,30 spowiedź, 8.30 msza św.
10. sierpnia Bouligny — 7-8 spowiedź, 8 msza św.
10. sierpnia Joudreville — 10-11 spowiedź, 11 msza św.
11. sierpnia Mont — 7-8 spowiedź, 8 msza św.
17. sierpnia Tucquegnieux — 10-11 spowiedź, 11 msza św
17. sierpnia Ticquegnieux — 10-11 spowiedź, 11 msza św
23. sierpnia Homecourt — 16-18 spowiedź
24. sierpnia Valleroy — 10-11 spowiedź, 11 msza św.
34. sierpnia Homecourt щ 7-8 spowiedź, 8.30 msza św.
24. sierpnia Giremount — 15 nieszpory.
24. sierpnia Jarny — 16 nieszpory.
24. sierpnia Jarny — 7-8 spowiedź, 8 msza św.
27. sierpnia — Pielgrzymka Polska do Lourdes.

Komunikat Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Z podziękowaniem P. Boga za szczęśliwy powrót pielgrzymki z Poznania, odprawiło się uroczyste TE DEUM w Kościele Polskim w Paryżu, w niedzielę dn. 27 lipca.

Z dniem 1. sierpnia powołał Ks. Rektor Ks. Kwaśnego do Audun-le-Tiche w miejsce Ks. Hyli, który po 3-letniej pracy duszpasterskiej wśród emigracji powrócił do Polski.

Dn. 5. sierpnia opuścił Auby Ks. Pękala, powołany na stanowisko sekretarza generalnego Zw. Młodzieży diecezji tarnowskiej. Placówkę w Auby przejął ks. Paciorek.

Opiekę duszpasterską w okręgu lyońskim objął ks. Wahrol, z siedzibą w Lyon.

Ks. Śliwowski objął opiekę duszpasterską w St.-Dizier.

Liczna grupa polek w strojach narodowych z Lille pod przewodnictwem Siostry Raafeli wzięła udział w dniu 1 sierpnia w uroczystości stulecia objawienia Cudownego Medalika w Paryżu i przy tej okazji zwiedziła kościół polski i Misję składając w darze dla kościoła polskiego cenną albę ręcznie wykonaną.

RODACY KSZTAŁCIE CÓRKI WASZE.

Jedyna we Francji Polska Szkoła Gospodarstwa Domowego w St.-Ludan p. Hindisheim (Bas-Rhin) pod kierownictwem Sióstr Sercanek, rozpoczyna z dniem 1-go października nowe kursa roczne i półroczne z zakresu kucharstwa polskiego i francuskiego, szycia, kroju, bielizny i krawiecczyzny, robót ręcznych, haftu itp., języka polskiego i francuskiego w słowie i piśmie itp. Na żądanie lekcje fortepianiu. Świadectwa w języku polskm i francuskim, potwierdzone przez konsulat R. P. w Strasburgu.

Opłata za naukę i całkowite utrzymanie (cztery razy dziennie) wynosi zasadniczo 170 fr. miesięcznie. Opieka należyta i wychowanie zapewnione. Okolica zdrowa, jedna z najpiękniejszych Alzacji.

Z powodu ograniczonej liczby miejsc zgłoszenia przyjmuje zaraz i bliższych informacji udziela chętnie za załączeniem znaczką pocztowego na odpowiedź.

Dyrekcja Szkoły Gosp. Dom.
w St.-Ludan p. Hindisheim (Bas-Rhin)

Młoda Polka znajdzie miejsce na małem gospodarstwie (3 krowy do dojenia) dobra płata, zwrot kosztów podróży, od zaraz. Georges Specht, Marlenheim Alsace (Bas-Rhin).

Poszukuje się dla fabryki w okolicy Abbeville robotnic w dziale bielizny stołowej. Mieszkanie i utrzymanie po bardzo niskiej cenie. Internat dla dziewcząt pod zarządem sióstr polskich.

Wszelkich informacyj udziela Protection Polonaise 27 rue de Cerisy — AMIENS (Somme).

LECZNICA POLSKA W PARYZU

Urządzona według nowoczesnych wymagań nauki

90, rue Faubourg St.-Martin, tuż obok Gare de l'Est

Métro : Gare de l'Est lub Chateau d'Eau. — Liczne tramwaje i autobusy.

Diatermia, lampa kwarcowa, leczenie elektrycznością. Prześwietlanie promieniami Roentgena. CHOROBY WEWNĘTRZNE, REUMATYZM HEMOROIDY i ŻYLAKI. NIEGOJĄCE SIĘ OWRZODZENIA, CHOROBY WENERYCZNE, tryper szankier, syfi... ...roby krwi, niemoc płciowa. — CHOROBY KOBIECE. — Badanie krwi i moczu.

LECZNICA ODPOWIADA NIEZWŁOCZNIE NA ZAPYTANIE LISTOWNE

Godziny przyjęć : codziennie od 9—8-ej wieczorem za wyjątkiem pory obiadowej (12-2) w niedziele i święta od g. 9—12 i od 2—4 po południu w piątek przyjęć niema.

Jeżeli nie możecie osobiście zgłosić się do lecznicy, napiszcie a lecznica, wyśle wam natychmiast wszystkie wskazówki po przysłaniu znaczka pocztowego (50 ctm) bezpłatnie.

ADRESOWAĆ : LECZNICA POLSKA 90, rue du Faubourg St.-Martin — PARIS X.



PIERWSZA POLSKA SZKOŁA
Samochodów Ciężarowych i Osobowych im. HALLERA w Paryżu

35, rue Boissy d'Angles, 35 w podw. domu nr. 9 I piętro.
(Metro: Madeleine i Nord-Sud- Tel. Elysees 60-91 «Concorde»
— PARIS (8)

Rekomendowana przez Komisję Egzaminacyjną

Wyucza prowadzenia samochodami osobowemi i ciężarowemi (kamionami)

Jedyna szkoła, która posiada własne biuro a nie daje in foramcji w kawiarniach, jak to czynią inne szkoły.

Jeżeli chcesz polepszyć swój byt, mieć pewny i stały zarobek i nie pracować zadarmo na roli lub na fabryce, ucz się szoferstwa. Tylko ten fach może Ci zabezpieczyć codzienny kawałek chleba. Nie namyślaj się długo zgłoś się do naszego biura, lub napisz do nas i my Ci wyszlemy odrazu bezpłatnie szczegółowe informacje. Tylko nasza szkoła, która jest najznakomitsza i pełnomocna we Francji i w Polsce, może Ciebie wyuczyć w 14 dniach jazdy i mechaniki wraz z przejściem egzaminu i otrzymaniem „Prawa Jazdy" i dyplomu Szofera-Mechanika w języku polskim i francsukim; który daje możność do otrzymania dobrej posady. Znajomość francuskiego języka nie jest obowiązkowa.

Uwaga! Uczniom, którzy nie mogą zaraz przyjechać, wy syłamy pocztą kurs lekcyj teoretycznych. Ci zaś, po zaznajomieniu się z tym kursem, przyjeżdżają na lekcje praktyczne. Przyjezdnym z Prow. rekomendujemy tanie mieszk. Uczniom po zdaniu egzaminu w naszej szkole na szofera-mechanika często dajemy posady szoferów i do traktorów we Francji i w Polsce, polepszając ich byt. Podczas kursu dajemy czasem naszym uczniom adresy do pracy.

- Zapisy codziennie od godz. 9-12 i od 2-7 wieczorem; w niedzielę od godz. 9 rano do 5 popołudniu.

LECZNICA POLSKA

143, Boulevard Murat, PARIS (XVI') *Métro : Pte de St-Cloud Autobus : AS Tram : , 2, 18, 123124,*

LEKARZY SPECJALIŚCI DLA CHORÓB

Kobiece, wewnętrze, dziecięce, skórne, weneryczne, oczne, uszne garłowe i nosowe. Zapomocą prześwietleń elektrycznych promieni słonecznych, radjum; zawiadamia się że jest zaprowadzona nowa zupełnie Metoda do wyleczenia trypera.

Są specjalne pokoje dla operowanych w naszej klinice. Porady osobiste i listowne.

GABINET DENTYSTYCZNY Zęby sztuczne, bridge bez podniebień i haczyków.

Leczenie i usuwanie zębów zupełnie bez bólu Nowe metody leczenia dziąseł.

Złote koronki od 75 fr. *Rwanie zębów bez bólu 5 fr.*

Otwarte od 9-12 i od 2-8 w Niedzielę i święta od 9-12

WIELKA LECZNICA POLSKA

(dawniej 18, rue Malher, St-Paul).

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ WIEDZY LEKARSKIEJ.

Adres: PARYŻ, BOULEVARD SEBASTOPOL Nr. 10 (3 piętro).

LAMPA KWARCOWA — LAMPA INFRA-CZERWONA — RADJO — PROMIENIE ROENTGENA.
CHOROBY WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE: tryper, syfilis i szankier.
CHOROBY SKÓRY, HEMOROIDY, ŻYLAKI, REUMATYZM, ISZJAS, ANEMJA.
CHOROBY KOBIECE I DZIECIĘCE.

ZABIEGI OPERACYJNE NA BARDZO DOGODNCH WARUNKACH.

Lecznica otwarta codziennie od 9-ej do 12-ej ra no i od 2-ej do 8-ej wieczór. W niedzielę i święta od 9 do 12 rano. UWAGA!!! Lecznica posiada własną instalację promieni Roentgena i dokonywa prześwietleń na bardzo przystępnych warunkach.

W księgarni «Polaka we Francji»

można nabyć następujące książki:

ROZMÓWKI francusko - polskie. Każdy wychodźca winien się zaopatrzyć w ten słownik, który ułatwi rozmówić się z francuzami. Obszerny tomik o 120 str. w czerwonej płóciennej oprawie — kosztuje tylko **15 fr.**

SŁOWNIK francusko - polski i polsko francuski. Ogromnie ułatwia nauczenie się języka francuskiego. Kto posiada **„rozmówki" winien zaopatrzyć się i w** słownik. — Wspaniale oprawny w płótno z ciśnieniami 420 str. Cena **25 frs.**

ŚPIEWNIK NARODOWY. Str. 200. (Wszystkie patrjotyczne i wojskowe pieśni z nutami. Najmilszy przyjaciel wychodźcy, Cena z przesyłką **12 fr.**

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY. (Wszystkie pieśni kościelne, kolendy z nutami. W oprawie czarnej, płóciennej z ciśnieniami złotemi. Cena ..... **21 fr.**

ILUSTROWANY PRZEWODNIK dla wychodźców we Francji. (Bardzo pożyteczna książka) Cena .... **5 fr.**

ELEMENTARZE DLA DZIECI. Najnowsza metoda szybkiego nauczenia się czytać i pisać. Cena **10 fr.**

LEGITYMACJE DLA TOWARZYSTW (różne kolory) Cena 100 sztuk ..... **20 fr.**

„DLA CZEGO FRANCJA KOCHA POLSKĘ" — (Ciekawe przemówienie biskupa francuskiego). Cena **2 fr.**

OBRAZKI kolorowe. (Pamiątka pierwszej Komunji św. Miły upominek dla dziatwy polskiej. (Duże rozmiary). Cena ..... **3 fr.**

„Ty i Ona" (wzruszające dzieło) każdy człowiek tę książkę winien przeczytać. Cena **10 fr.**

„Żywot św. Zyty" — panny służącej. Cena **1.50**

„Spiewniczek młodzieży polskiej" dużo pieśni z nutami Cena **1.50**

Ustawy Katol. Stow. Rob. Polskich (100 egz.) **50 fr.**

„Zwycięstwo wsi" bardzo interesujące opowiadanie **4 fr.**

„O polityce o państwie i obywatelu" (wiadomości conajważniejsze) **1 fr.**

Wspomnienia kolejarze śląskiego (tę książkę specjalnie polecamy naszym czytelnikom) Opowiadanie patrjotyczne **4 fr.**

Nie opuszczę cię do śmierci **1 fr.**

Co nas bogaci a co ubogimi czyni **1 fr.**

„Dyalog o Polsce" **75 ct.**

Jak się nauczyć pisać poprawnie po polsku **1 fr.**

Książki tanie po 1 fr. i 50 ct.

z kolorowemi okładkami.

1) **„Komunizm a kobieta".**
2) **„Komunizm a robotnik".**
3) **„Komunizm a religja".**
4) **„Co to jest rewolucja".**
5) **„Jak bolszewicy uszczęśliwili Rosję".**
6) **„Komunizm a Polska".**

Na wszystkie wyżej wymienione książki przyjmuje zamówienia Księgarnia pod adresem:
„POLAK WE FRANCJI" 263-bis, rue St. Honore, 263-bis PARIS (1-e).

Klinika Gare de l'Est Dr. TAPON

6, RUE DES PETITS HOTELS, — PARIS — (Metro : Gare de l'Est).

CHOROBY WENERYCZNE

PRZY KLINICE LEKARZ SPECJALISTA. .. Szybkie i radykalne leczenie. Rezultat gwarantowany. CHOROBY ŻOŁĄDKA, KISZEK i WĄTROBY. Choroby te rozpoznaje się tylko promieniami X i leczą się specjalnym sposobem. CHOROBY KOBIEC. — Specjalności gardła, ucha, nosa, Promienie X Ultra Fiolet Elektryczność.

Codz. od 9-12 i od 2-8., niedz. i św. od 9-12. — Mówi się po polsku, rosyjsku i niemiecku. — Przyjezdni z prowincij otrzymają zniżkę. Assurances sociales.

MASZYNY DO SZYCIA

Maszyna do szycia naszego wyrobu będzie Sam dostarczona za wpłaceniem pierwszej raty fr. 50, reszta płatna w 10 ratach miesięcznych.

R O W E R Y

z gwarancją 3-letnią są u nas do nabycia na tych samych warunkach. Żądajcie katalogu i objaśnienia w języku polskim.

HARMONJE RĘCZNE oraz BANDONJE

dobrowej jakości są u nas do nabycia na tych samych warunkach. — **Specjalność: Klarnety, flety i fujarki.**

Pisać do

FAUVET et CIE 44, rue Jeanne d'Arc, 44 PARIS (13)

Rowerzyści



Po wpłaceniu pierwszej raty w sumie 50 franków **możecie otrzymać rower "ALBER"** *z trzyletnią gwarancją Informacje i katalog na zyczenie*

CYCLES ALBER

59, rue Baudricourt, PARIS (13e)

Skład otwarty rowniez w niedziele

Klinika Polska

136, Boulevard Ney - Paris (18e) - Tel.: Marc. 66-28

Choroby weneryczne — Leczenie elektrycz. — Choroby kobiece serca płuc, żołądka. Choroby uszu, nosa, gardła, oczu.
Gabinet dentystyczny: sztuczne zęby, rwanie bez bólu.

Otwarte od g. 2 do 8, wieczorem.
W niedziele i święta od godz. 9 do 12 w południe.
Ceny przystępne! Wizyta 15 fr. Ceny przystępne.

GRAMOFONY
PŁYTY GRAMOFONOWE POLSKIE



MUZYKA POLSKA

PIEŚNI POLSKIE

DEKLAMACJE POLSKIE

KATALOG wysyłamy bezpłatnie

ARMAND
4, RUE DES ARCHIVES .. PARIS 4e





DOSTARCZAM DO FRANCJI
TANIE CZESKIE PIERZE
BENEDIKT SACHSEL
Lobzy Nr. 346 u Pilzen
CZECHY
(République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; miękkiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 90 fr. — Ceny we frankach francuskich Wysyła bezpłatnie i bez cła za zaliczką pocztową. Opakowanie się nie wlicza. Wymieniam i odbieram napowrót. — Próbka darmo. — Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

Lekarz - Polak

Dr. Franciszek BRABANDER

b. ekstern szpitali m. Paryża przyjmuje rano od 11 do 12 i po poł. od 3 do 6 i w niedzielę od 10 rano.

Choroby wewnętrzne, skórne i dróg moczowych

Ceny specjalne dla Robotników

21, Boulev. Port Royal 1 piętro na lewo (Metro Vavin)

Uwaga, 21, nie 21 bis. Tel. Gobelins, 51-07.

Lekarz specjalista

96, rue de Rivoli, 96 - PARIS

Métro : Châtelet

Najskuteczniejsze środki przeciw chorobom wenerycznym mężczyzn i kobiet. Leczy prędko choroby krwi i skóry. — Prędkie leczenie żylaków i wrzodów. Własne laboratorjum. Bardzo szybko leczy rozdęcie żył. — Mówi po niemiecku. Przyjmuje chorych codzien. od 9 do 12 i od 2 do 8, w niedziele od 9 do 12 w poł.

Dr. RYPKO i dawn. Dr. VIALARD

POLSCY DOKTORZY SPECJALIŚCI

17, RUE RÉAUMUR, PARIS

Métro : Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers lub Temple lub République w pobliżu głównych dworców kolejowych.

Nowe i radykalne sposoby leczenia elektrycznością, serum zastrzykami, Choroby weneryczne i dróg moczowych : Syfilis. Tryper, Szankier. Choroby krwi, skórne, niemoc płciowa. Choroby nerwów, serca, płucne, żołądka i brzuszne. **Bóle i reumatyzmy, Badanie krwi. Moczu,** Ropy i t. p.

Codziennie od** 9 **rano do** 9 **wiecz. w niedziele od** 8 **rano do** 1 **ppld.
Dla robotników i urzędników ceny zniżone.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku.

Nadeszły świetne książeczki do abożeństwa, oprawne w piękną skórkę z ciśnieniami złotemi.

Książeczki do I-szej Kom. św. oprawne w kość z kolorowemi wizerunkami i duże książki z wielkiemi literami dla starszych.

Cena od 10 fr. do 30 fr.

Adresować:

„Polak we Francji", 263 bis, rue St-Honore. Paris I.

Najstarszy polski sklep
założony w roku 1909



Biżuterji Zegarków i Instrumentów Muzycznych



ARMAND

Pod Zarządem Marji Wdyńskiej

POLECA RODAKOM :

	Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy		55 fr.
	Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów		75 fr.
	Zegarek, *nakręcany co* 8 *dni*, czarny lub niklowy		95 fr.
	Zegarek firmy *Lip* czarny lub niklowy, mechanizm *ancre* 15 rubinów		145 fr.
	Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny		125 fr.
	Zegarek, damski, czarny lub niklowy		75 fr.
	Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny		95 fr.
	Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm *ancre*, 15 rubinów		165 fr.
633	Budziki	48 — 38 —	30 fr.
235	Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy.		150 fr.
	— 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów		225 fr.
248	Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony, 26 fr. 80 tonów		36 fr.
342	Fonografy	325 fr. 375 fr.	425 fr.
457	Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr.	235 fr.	265 fr.
304	Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerale	6 fr.	10 fr.
317	Brzytwy w doskonałym gatunku	20 fr. 24 fr.	30 fr.
412	Grzebienie z prawdziwego rogu, mocne	7 fr. 9 fr.	12 fr.
447	Szczotki do włosów	10 fr. 12 fr.	14 fr.
502	Lusterka w niklowych ramkach		18 fr.
201	Mydło do golenia w metalowym futerale		4 fr.
907	Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy	8 fr.	12 fr.
612	Maszynka do strzyżenia włosów	49 fr.	55 fr.
	Pędzle do golenia w doskonałym gatunku	6 fr. 9 fr.	12 fr.
	Bindy do wąsów	4 fr.	6 fr.

Do Każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego (mandat-poste), który nadesłać należy pod adresem ;

ARMAND
4, rue des Archives
PARIS (4e)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmieniając jaką nam sumę przesłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystarczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

LECZENIE

WSZELKICH CHOROB

przez KORESPONDENCJĘ

Piszcie z zaufaniem do doktora Kolomba, który przyśle wam skuteczne lekarstwo na waszą chorobę.

Eliksir Zdrowia

Dr-a KOLOMBA

Eliksir zdrowia oczyszcza krew, przywraca normalne działanie: żołądka, serca, płuc, wątroby i nerek; przywraca utracone siły i jest niezbędny dla wszystkich, osłabionych przez ciężką pracę i chorobę.

WYZDROWIENIE

Wielmożny Panie Doktorze!
Serdecznie dziękuję, za Pańskie cudowne lekarstwo tak dobrze działające na mój żołądek, na który cierpiałem już przeszło rok, jeździłem do doktorów i mi nie pomogło. Stale miałem boleści nerek i żołądka i już nie mogłem pracować teraz wszystkie boleści i dolegliwości ustały. Stolice mi się poprawiły od Pańskiego cudownego lekarstwa. Z szacunkiem
Mychajlyszym, 43.rue de la Fojge **Joeuf.**

Wielmożny Panie Doktorze!
Miałem chroniczny bronchit i kaszlałem od kilku lat. Od pańskiego **Eliksiru zdrowia** i pigułek czuje się lepiej, kaszel już tak mnie nie męczy i pluję mniej
Dziękuję z poważaniem
NOWAK, Liverdun **pres Nancy**

Wielmożny Panie Doktorze!
Jestem bardzo zadowolona z Pańskiego cudownego **Eliksiru,** ponieważ bóle w krzyżach zupełnie ustały
Banach, Vitrolles MOUTON B. RHIN.

Za przysłanie mi **Eliksiru** bardzo dziękuje. Chorowałam na nerki już od kilku lat i nie mogłam pracować! Teraz prawie że nie odczuwam żadnych bólów.
Blanche 16, rue Theodor Bac **Limages**

Wielmożny Panie Doktorze!
Jestem bardzo zadowolony z Pańskiego cudownego lekarstwa. Chorowałem na płuca przeszło 2 lata, dopiero po spożyciu Pańskiego lekarstwa odzyskałem dawniejsze siły, przestałem pluć krwią i mogę znow pracować. Proszę o nadesłanie mi pigułek i **Eliksiru.**
Z szacunkiem ROSIER, 2, rue Balny d'Avricourt Paris

Adresować: **Dr. A. KOLOMB 4, rue Edmond ROGER, PARIS XV.**

UWAGA RODACY!! **UWAGA RODACY!**

Wielka Lecznica Polska

Pod kierownictwem Polaków. **Urządzona według nowoczesnych wymagań nauki.**

19, RUE DE TURBIGO, PARIS - 2e

Metro: Etienne-Marcel, Reaumur-Sebastopol nie daleko Gard du Nord i l'Est.

Diatermia. Lampa Kwarcowa. Leczenie Elektrycznością, Prześwietlenia promieniami Roentgena. Choroby wewnętrzne, romatyzm, hemoroidy, i żylaki, owrzodzenia, choroby weneryczne, choroby krwi, niemoc płciowa i choroby kobiece, dziecięce.

Badanie krwi i moczu na miejscu. Lecznica odpowiada niezwłocznie na zapytania listownie.

Operacje przeprowadza się lekarzami specjalistami. Pokój dla przyjezdnych.

UWAGA: Lecznica posiada własny gabinet radiologiczny. Prześwietlenia po cenach bardzo niskich.

Otwarta codziennie od 9-12 pp., 2-9 wieczorem. W niedziele i święta 9..4 pppoł.

Lekarz - Dentysta Polak

LECZY ZĘBY, PLOMBUJE, WYRYWA BEZ BÓLU.

WSTAWIA ZŁOTE KORONY OD 75 Fr. (22 karatowe złoto gwarantowane)

ZĘBY BIAŁE NA KAUCZUKU OD 20 FR. **Mostki systemu amerykańskiego, Zęby złote masywne. Zęby na sztyftach.**

Wszelkie roboty absolutnie bez bólu. Gwarantuje za wykonane roboty.

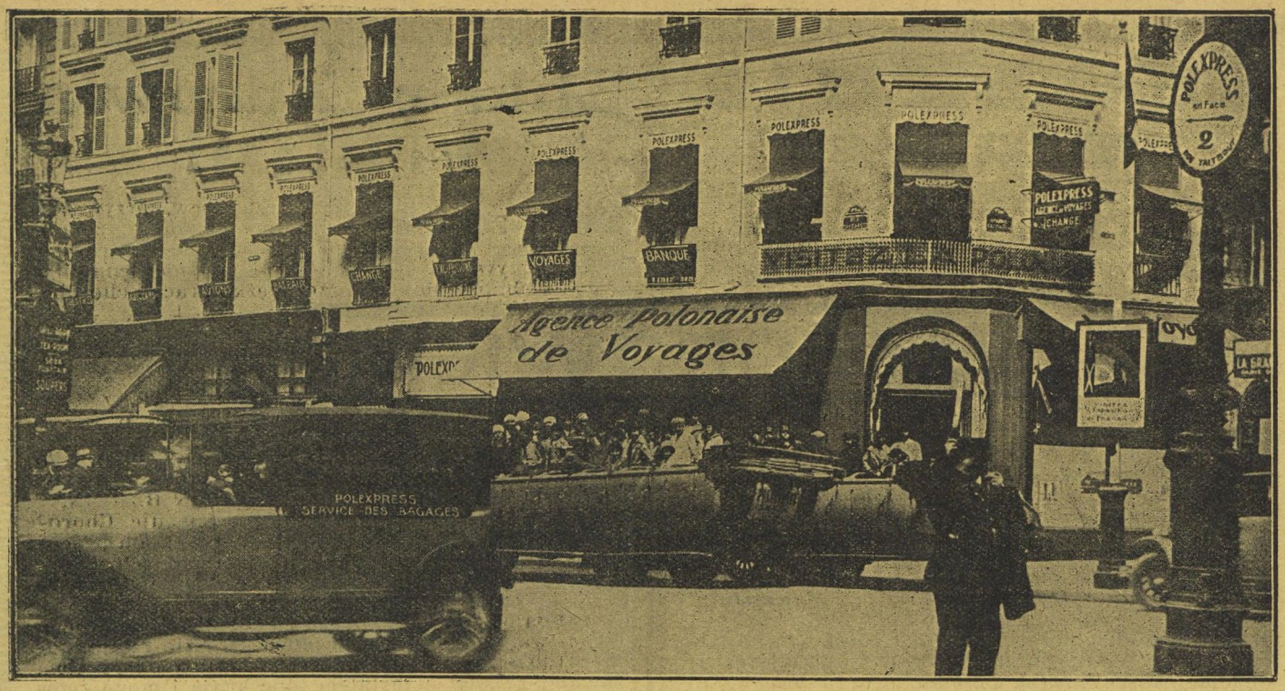
19, Rue de Turbigo - Paris (2e)

(róg Bd. Sebastopol) Metro: Etienne-Marcel — Reaumur-Sebastopol Tramway 6, 8.

Przyjmuje codziennie od 9 rano. — 12 i od3—9 Niedz. i Święta od 9—3 g.

SPECJALISTA (Fakultetu Paryskiego) przyjmuje

z WARSZAWSKĄ AKUSZERKĄ JADWIGĄ 34, Bd. de la Vilette, Paris (19) — Telefon Nord 46-65.
Metro: Belleville.Tramwaj: 5. Autobusy N-FB z Gare du Nord A Y. — GABINET Z KLINIKĄ są urządzone według najnowszych wymagań nauki. Choroby kobiece i dziecięce, wewnętrzne. Wypadki przy pracy, szczepienie ospy, masaże, bańki suche i cięte. Diatermia, Darsonulizacja. Lampa Kwarcowa. Przyjmuje się kobiety na czas połogu. Niezamożne umieszcza się w zakładach i szpitalach bezpłatnie. Codziennie: od 9-12 i od 4-9. W Niedziele i święta od 9-4.



POCIĄGI SPECJALNE DO POLSKI ORGANIZOWANE PRZEZ POLSKIE BIURO PODRÓŻY

POLEXPRESS

22, BOULEVARD DES ITALIENS, PARIS (RÓG RUE TAITBOUT)

Metro: Opera et Richelieu-Drouot. **ODCHODZĄ** **Tel.: Provence 88-55**

Z Paryża i Lille dn. 8, 12, 18, 22, 26 i 29 sierp. (w nocy) **ZE STRASBURGA, 11-18 (o półn. i 26 sierp. rano.**
Z Liege 18 i 29 sierpnia (w nocy).

Ceny biletów :

Paryż-Katowice	**305 fr.**	Lille-Kraków	**268 fr**
Paryż-Warszawa	**312 fr.**	Lille-Lwów	**294 fr**
Paryż-Kraków	**309 fr.**	Strasburg-Katowice	**247 fr**
Paryż-Lwów	**335 fr.**	Strasburg-Lwów	**279 fr**
Lille-Katowice	**264 fr.**	Strasburg-Kraków	**251 fr**
Lille-Warszawa	**271 fr.**	Strasburg-Tarnopol	**296 fr**

Ceny biletów we frankach belgijskich:

Liège-Katowice	**355 fr**	Liège-Kraków	**362 fr**
Liège-Warszawa	**350 fr**	Liège-Lwów	**381 fr**

Bilety sprzedawane są do wszystkich większych miast w Polsce. Dzieci do lat 4 mają przejazd bezpłatny
Ilość miejsc ograniczona Podróż pociągiem specjalnym trwa jak pociągiem międzynarodowym.
Zapisy przyjmują: „POLEXPRESS" Paris 22, Boulevard des Italiens.
„POLEXPRESS" La-Madeleine-lez-Lille. **„POLEXPRESS" Strasbourg**
5-bis, rue François-de-Badts. **NOWE AGENCJE W BELGJI:** **2-bis, rue de la Fonderie**
„POLEXPRESS" Bruxelles, 161, Boulv. Anspach. **„POLEXPRESS" Liege, 51, rue Monulphe.**

ZAŁATWIENIE WSZELKICH WIZ W JEDNYM DNIU.

AGENCJE:

„POLEXPRESS" Douai, 57, rue St-Jaques (Nord)
„POLEXPRESS" Bruay-en-Artois, 117, rue de la République (Pas de Calais)
„POLEXPRESS" Lens, 11-bis, Boulevard des Ecoles (Emile Basly) — (P. de Calais)
„POLEXPRESS" Marles-les-Mines, rue Pasteur (Pas de Calais)
„POLEXPRESS" Billy-Montigny, 127, route Nationale (P. de Calais)
„POLEXPRESS" Sallaumines, 4, rue Nationale 4 Chemins (P. de Calais)
„POLEXPRESS" Valenciennes, 12, Place des Armes (Nord)
„POLEXPRES" Oignies, Comptoir Central de Change (P. de Calais)
„Polexpress" St. Quentin 43, rue Thiers (Aisne)

Zapisywać się trzeba osobiście lub listownie przynajmniej na kilka dni przed odejściem pociągu.
UWAGA! Tylko jadący pociągam. polexpressu korzystają ze zniżek na kolejach polskich.
Osoby jadący „Polexpressem" dalej niż do Poznania zmieniają pociąg w Poznaniu do miejsca dokąd wykupiły.

PRZY ZAMAWIANIU BILETÓW NALEŻY NADESŁAA 25 FR. ZALICZKI

WYDZIAL BANKOWY Załatwia przekazy do Polski i innych krajów
KUPNO I SPRZEDAŻ ZŁOTYCH I INNYCH WALUT PO NAJLEPSZYM KURSIE. INFORMACJE BEZPŁATNIE.

Imprimerie „BARBES", 6, Rue de la Charbonniere. — Tel. Nord 67-81. Le Gerant: Ernest MARRE.